

POLSKA GIERNA

ROK II. Nr. 12. (47).
Niedziela, dnia 24 marca 1946 r.

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

Adres :

Redakcja —
Administration
263-bis, rue St. Honoré
PARIS (1)

Tel.: Opé. 37-69

PRENUMERATA

Miesięcznie : 15 frs
Kwartalnie : 45 frs
C-c. cheques postaux:
Paris 4955 03

Cena w sprzedaży
pojedynczego egz. 4 fr.
Prix :

Odezwa do Młodz. Akad. w Poznaniu

Ubiegły miesiąc przyniósł nam na naczelnym miejscu organu francuskiego Ministerstwa Oświaty (Bulletin Officiel du Ministère de l'Éducation Nationale — nr. 14, Jeudi 21 Février, 1946) znamienne echo z Polski. Jest nim mianowicie Odezwa rektora Uniwersytetu Poznańskiego — prof. Stefana DĄBOWSKIEGO, skierowana do młodzieży akademickiej, z okazji inauguracji roku szkolnego.

Załowac jedynie należy, iż Prasa polska zagranicą nie ujawniła oryginalnego tekstu brzmienia tej mowy, która tak głośnym echem odbiła się wśród francuskich sfer uczonych.

Korzystając zatem z niepełnego tłumaczenia francuskiego, nie będziemy w stanie zrekonstruować dokładnego brzmienia tej odezwy; nie mniej jednak postaramy się odsłonić naszym Czytelnikom główny bieg myśli polskiego uczonego, który w sposób jasny i zdecydowany nakreślił przed młodzieżą akademicką w Kraju zadania, jakie na niej spoczywają. A oto — w przybliżeniu — słowa Rektora Dąbrowskiego:

Przemawiam dziś do Was w todzie mego Wydziału, a nie w todzie rektorskiej — bez berła i łańcucha, który — wraz z innymi — przetopiony został przez gauleitera Greisera na pamiątkowe blaszki, rozdawane później z jego podpisem tym, którzy dobrze zasłużyli się niemieckiemu uniwersytetowi. Wszystko to zniszczyła wojna. Pozostał mi tylko pierścień rektorski, ofiarowany mi niegdyś przez organizatora tego Uniwersytetu, prof. Heliadora Świącickiego, a zrobiony z pierścienka jego i jego małżonki.

Opowiem Wam, jeden epizod z mego życia z czasów wojny. Będąc zmuszony opuścić Poznańskie, zainstalowałem się w samym sercu Pienin i tam, w okolicznym lesie, wyciąłem sobie z olszyny zwyczajny kij, jako berło rektorskie. Miał on być skromną oznaką mojej godności, a jednocześnie symbolem mojej wiary w przyszłość. Owej niezachwianej pewności, że Polska zmartwychwstanie i podniesie się z pod bity pruskiego; że wrócić do Poznania, aby odnowić i odbudować razem z Wami, życie na Uniwersytecie. I oto dziś, Młodzieży, gdy staję przed Wami bez tradycyjnych oznak godności rektorskiej, po sześciu latach udreżeń i mąk, wydaje mi się rzeczą konieczną zastanowić się nad istotą ubiegłych dni i nad ich związkiem z teraźniejszością, jako też i nad lepszą przyszłością.

U kresu tego niespotykanego w dziejach kataklizmu, stoję oto przed Wami jako Wasz przełożony i Wasz opiekun, w myśl prawa szkół wyższych. Po tak długiej przerwie, tragicznej dla wszystkich narodów, w obliczu niezakończonych jeszcze dramatu Polski i w obliczu straszliwego przewrotu historycznego czasów dzisiejszych, problemy i troski przedwojenne wydają się znikome i zbyt przyziemne.

Uważam więc za rzecz konieczną i nie cierpiącą zwłoki zgłębić Wasze przejścia i zanalizować to, co było w tej niedawnej przeszłości istotne i trwałe, a to w tym celu, by zdobyć potrzebne wskazówki dla wzmocnienia Waszych charakterów, według zasad właściwych kulturze polskiej.

Po zakończeniu nad'udzkich wysiłków, po przyjęciu uroku unięsien, zapytamy — co z tego pozostało w naszych duszach?

Pozostały nam, jak to pięknie powiedział niegdyś Mickiewicz, dwa światła. Jednym z nich jest prawda o tym, że we wszechświecie, rządzone przez niezmiennie prawa człowiek — wolny wewnętrznie, obdarzony jest twórczą siłą ducha, że ma on swoje „ja”, będące jego wyłączną własnością i że posiada on „słowo” jemu tylko właściwe: „Każdy z nas, powiedział Mickiewicz, przechowuje w swej duszy iskrę Bożą, każdy dysponuje „słowem” osobistym, jemu tylko właściwym”. — i dodaje, że słowo to jest twórcze i wyposaża człowieka w wysoką godność, która wynosi się ponad bezwładność materii i fatalizm praw natury.

Drugą zasadą, nieodłączną od pierwszej, jest ta prawda, że każdy z nas ma swój własny sposób wyrażania tego „słowa” i stwierdzania swej siły twórczej przez ofiarę. Ofiara ta w czasie wojny miała podwójną rolę.

Szczęśliwi ci, którzy, w czasie wojny, walczyli z wrogiem z bronią w rękę, z wiarą w sprawiedliwość Boską, z nadzieją w końcowy triumf. Ale, gdy żołnierz został rozbrojony, a człowiek wiedzy zmuszony do milczenia, gdy nałożono kaganiec wolności słowa, wtedy pozostała nam druga broń i jedyna na świecie siła: milcząca cierpienie i ofiara — ta, która „uciskała ciemiężcę”. Gorąca wiara, nie-

zachwiana ufność, rezygnacja w cierpieniu, z miłości dla wielkiej sprawy, oto ta druga siła „słowa”, wobec której zarówno okrucieństwa kate jak i sama śmierć stanęły bezsilne. Czyż Polska w ciągu ubiegłych dni, przez swój czyn zbrojny i przez męczeństwo setek tysięcy swych dzieci, nie wykazała przed całym światem, że duch Jej jest silny, silny jakąś mocą specjalną, która objawiwszy się w

niedającym się opisać kataklizmie, oczekuje teraz swego twórczego wypowiedzenia się w nowym okresie naszego życia narodowego?

Przyjmując wyzwanie Hitlera, naród polski, jak żaden na świecie, odrzucił wszelki kompromis, i mimo zwycięstwa nad nim brutalnej siły, trwał mocno na drodze Golgoty z niezachwianą wiarą we wszechmoc Bożą. Naród bowiem polski zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że nie był to tylko atak wojskowy i polityczny, ale że była to walka śmiertelna dwóch różnych światów duchowych. W grę tu wchodziły inne sprawy, niż korytarz pomorski, Gdańsk lub przestrzeń życiowa. Książka Rauschninga, wydana zagranicą w 1939 r. pod tytułem: „Hitler mi powiedział” poucza nas o tym, co dowiedział się autor od samego Fuhrera w związku z jego zasadniczym planem. Otóż Hitler zamierzał poświęcić siedem lat na dozbrowienie Niemiec, drugie siedem lat na podbicie świata i ostatnie siedem lat na nauczanie, na gruzach chrześcijaństwa, ludów podbitych, swej nowej religii.

W tym okresie końcowym chciał on stać się dla ludzkości prorokiem i narzucić jej więzy nowej religii w służbie nazijskich Niemiec na wzór Mahometa, który, zmusiwszy niegdyś Arabów do przyjęcia Islamu, zapewnił im na długie wieki panowanie na niezmiernych obszarach Azji i Afryki.

Nieprzewidziane okoliczności przeszkodziły jednak realizacji tego isticie piekielnego planu. Opór Polski skrócił o jeden rok okres dozbrowiania się. Gigantyczne przygotowania Aliantów, wysiłek Rosji i zorganizowanie potężnego frontu na Zachodzie, skróciły również wojnę o półtora roku.

Klęska Hitlera wyswobodziła świat, od jaźma niemieckiego, uwolniła od fałszywego proroka i nieprawdziwej religii. Albowiem religia jego nie była niczym innym jak kłamstwem, dobitnie symbolizowanym przez złamany krzyż „Hackenkreuz” niemieckiego; duchem jej była zaślepiona pycha, granicząca z szaleństwem, a szatańska nienawiść urodzonego mordercy, zajmowała w niej miejsce miłości.

Ale jest to już stały los kłamstwa, które prędzej czy później musi odczuć na sobie odwet prawdy. Kłamcy zaś wpadają sami w przygotowane sidła przez własną perfidię.

W tym to okresie przełomowym Polska przeciwstawiła się Prawdą. I trzeba tu podkreślić, że nie była to słabość, wynikła z naszej małej liczebności, w porównaniu z innymi narodami, ale raczej fakt, że ta małość liczebna, kierowana i ożywiana siłą ducha, powstała z prawdy, siłą, która nie ugięła się w walce z hitleryzmem i nie ugięła się nigdy przed żadną przemocą.

W ciągu tych sześciu strasznych lat wyznawaliśmy wszędzie na frontach, w obozach jeńców, we więzieniach i obozach koncentracyjnych, tę samą wiarę w triumf dobrej sprawy, ufając zawsze, że Polska, pod sztandarem Chrystusa, przyczyni się do ustalenia pokoju wśród ludzi dobrej woli. Miłość bliźniego, wyrażona przez głęboki respekt wolności jednostki i państw, ma stanowić warunek i istotę tego pokoju i wypływających z niego reform społecznych.

Gdy rzucimy okiem wstecz, na wielowiekową drogę naszej historii, zobaczymy ze zdziwieniem, że Polska w tym ostatnim kataklizmie pozostała sobą, że nie odkryła ona w swej duszy nic nowego, że jedynie w nowej formie i w nowych okolicznościach wniosła do sumień narodów katolickich to, o czym dwa tysiące lat temu Pismo św. mówiło do doktorów i mędrców owych czasów: „Poznajcie prawdę, albowiem prawda was zbawi”. Znajomość prawdy jest jedyną drogą, przez którą „ja” wciela się w życie i przez którą odkrywa się nowe sposoby, coraz to doskonalsze, jej realizacji. Nie ma i być nie może żadnej różnicy pomiędzy nowym a starym pokoleniem, jeżeli całe społeczeństwo żyje według tej prawdy we wszystkich dziedzinach swego rozwoju. Wybór środków jest określony przez samą jej istotę, wolną od nienawiści i negacji.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)



L'ANNONCIATION — ZWIASTOWANIE

Obraz malowany na płótnie przez Viena (Joseph-Marie), znajdujący się w kościele Polskim w Paryżu.

Hymn na dzień Zwiastowania N. P. Marii

(Fragment)

Pokłon przeczystej Rodzicy!
Nad niebiosa twoje skronie,
W gwiazdzistych wieńcach płonie
Jehowie na prawicy.

Ninie dzień tobie usuwamy wierni,
Śród twego błysni kścioła!
Oto na ziemię złożone czoła,
Oto śród niemej bojaźnią czerni,
Powstaje prorok i woła:
„Uderzam organ twój chwale,
Lecz z bóstwa idzie godne bóstwa pienie,
Śród twego błysni kścioła!
I spuść anielskie wejrzzenie!
Duchy me bóstwem zapalę,
Głosu mi otwórz strumienie!

Pojrzał Jehowa i w Niej upodobał sobie.
Pękły niebios zwierciadła,
Biała gołąbka spada,
I nad Syonem w równi trzyma skrzydła obie,
I srebrzystej pierzem tęczy,
Niebianki skronie uwięczy.

Grom — błyskawica!
Stań się! — stało!
Matką — dziewczica!
Bóg — ciało!

A. MICKIEWICZ.

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW.

na trzecią niedzielę Postu. Łuk. II. 14 — 28.

„Onego czasu Jezus wyrzucił czarta, który był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i zadziwili się rzesze. Ale, niektórzy z nich mówili: Przez Belzebuba, księżęcia czartowskiego wyrzucił czarty. A inni, kusząc, domagali się od Niego znaku z nieba. A on poznaawszy myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśli i szatan rozdzielony jest przeciw sobie, jakże się osto królestwo jego? Bo powiadacie, iż Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty. A jeśli Ja przez Belzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? Dlatego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaiste przyszło na was królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, bezpieczne jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nad niego przyszedłszy, zwycięży go, zabierze wszystką broń jego, w której ufał, i łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciw Mnie jest: a kto nie zgromadza ze Mną, rozprasa. Gdy duch nieczysty wyjdzie od człowieka, chodź po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: wróć się do domu mego, skądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umiecionym i oczyszczonym. Tedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów gorszych, niż sam, a wsiedliwszy mieszkają tam. I stają się ostatnie rzeczy człowieka tego gorsze, niż pierwsze. A gdy to mówił, podniosła głos pewna niewiasta z rzeszy, mówiąc: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go”.

Parsywał, rycerz średniowiecznej legendy, wybrał się na poszukiwanie świętego Graala, drocennego, rubinowego kielicha, do którego Amiel zebrał krople Pizenajdroższej Krwi Zbawiciela w czasie Jego męki na Golgocie. Po długiej wędrówce udało mu się odnaleźć cenną relikwię. Był nawet świadkiem dostojnej liturgii na cześć kielicha Krwi Chrystusowej. Widział niepojętą mękę króla rycerzy Graalowych. Serce jego biło, z oczu płynęły łzy, ale Parsywał nie miał odwagi na wypowiedzenie słów swego współczucia, od których zależało zakończenie męczarni wodza strażników Kielicha. Opętał go Szatan Niemy. Za karę musiał jeszcze długie lata wędrować, zanim zdołał wypełnić swoją misję. Szatan Niemy święci dziś swoje triumfy. Lud cierpiął. Dziesiątki lat robotników działała straszna krzywda. Papież podnosił niejednokrotnie głos w tej sprawie, głosząc w swych znanych encyklikach zasady sprawiedliwości społecznej, podkreślając szczególnie sprawę słusznej płacy za pracę. I zdaje się, jakobyśmy pozwolili ubiec się tym, którzy dziś, na zasadach wrogich naszej wierze, chcą zbudować nowy porządek społeczny. Wroga propaganda zalewa świat. Tymczasem wszystkie te zasady, dziś szumnie reklamowane, dawno już wyszły ze Stolicy Apostolskiej, głoszone „urbi et orbi”. My też głęboko zastanówmy się dzisiaj, czy ten głos Namieśnika Chrystusowego o sprawiedliwości społecznej nie pominieliśmy milczeniem. Zbieramy teraz owoce naszego milczenia! I długa jeszcze przed nami droga dla odrobienia tego milczenia i bierności. Wojna dokonała wielkiej przemiany w poglądach społecznych, ale nie są one obecne nauce Kościoła.

To jeden przykład. A oto drugi: Gdy Chrystus wypędził czarta, który był niemy, faryzeusze ogłosili, że uczynił to mocą Belzebuba. Pan Jezus odpowiada na ten zarzut w drugocząco logicznym wywodzie dzisiejszej ewangelii. Gdy Papież staje w obronie ucisnionych, którym dzieje się krzywda ze strony wielkich mocarstw tego świata, wrogowie Kościoła krzyczą, że Watykan uprawia politykę. Innym razem ci sami zarzucają Kościołowi, że za mało bronił prześladowanych. Wszystko zależy od tego, kto jest prześladowcą, a kto prześladowanym. Świat stosuje różną miarę. Zawsze ta, która jest mu w danej chwili na ręce. I nie w tem dziwnego. To jest świat oparty na kłamstwie. Dziwnym natomiast mogło być się wydawać, że katolicy sami tego kłamstwa nie demaskują i zdają się, że często nawet nie poznają się na nim. Czemu pozostajemy tylko w roli usprawiedliwiania

Ojca św., zamiast mocnej i skutecznej obrony w ataku. Opieramy wiare naszą w zwycięstwo dobrej sprawy na tem, że kłamstwa i obłuda zwycięstwa jeszcze nigdy nie odniosły. Owszem, przez pewien okres czasu, kłamstwo i brutalność zdawały się zalać świat swoimi metodami, w końcu jednak zawsze legły w gruzach i zniszczeniu. Dopóki bowiem jest ktoś, który głosi prawdę niezniszczalną, kłamstwo się nie osto. Chrystus dał nam najlepszy przykład w swej spokojnej, ale idealowo bezkompromisowej i bezwzględnej walce z faryzeuszami. Czemu o tem tak mało mówimy? Czemu tak trudno spotkać człowieka, który śmiało i pewnie na stawiane zarzuty odpowiadał?

Ojciec św. myślał i sercem ogarniał cały świat chrześcijański, a nawet tych, którzy stają zdala. I w tej rodzinie należnych nam praw bronił zawsze i bronić ich będzie. Stał przy nim z całą ufnością w słuszność sprawy naszej. Wypędźmy od siebie czarta niemego. Dociekajmy prawdy w aktualnych zagadnieniach i śmiało je głosmy. Starajmy się pogłębić prawdę katechizmową, zasady wiary naszej, zasady katolickiej nauki społecznej.

Przyszłość nasza, przyszłość drogiej nam katolickiej prawdy w życiu naszego pokolenia zależy od nas. Wymaga to trudu, wymaga pracy myśli i niejednego poświęcenia, ale i tu sprawdzają się słowa Konopnickiej, że:

„Przyszłość, to trud.

Nie spadnie ona z nieba

Przez żaden cud,

Lecz zdobyć ją potrzeba!”

Ks. B. Burian.

“Naród nasz nie pozwoli na poniżenie Polaków”

Jego Eminencja ks. Kardynał Griffin, arcybiskup Westminsterki przemówił w 10 b. m. do duchowieństwa i wiernych z okazji uroczystego powitania go w katedrze w Londynie po powrocie z Watykanu.

W słowach wstępnych ks. kardynał podziękował za przybycie delegatowi apostolskiemu, arcybiskupom i biskupom i wszystkim za udział w odśpiewaniu dziękczynnego Te Deum za łaski okazane katolikom w Anglii przez kreowanie kardynała angielskiego, Ks. Kardynał oświadczył między innymi:

Jest jedno pytanie, które muszę sobie dziś postawić:

W którym miejscu stoi dziś Kościół i w którym miejscu stoi dziś Anglia? Oto pytanie. Mam przeświadczenie, że nie będzie wyrazem nieuzasadnionej obawy, jeśli powiem, że świat dzisiejszy znalazł się w położeniu niebezpieczniejszym, aniżeli był nim przed Monachium. Jest zapewne nie bez znaczenia, że Stolica Apostolska zarówno jak kraj nasz narażone są dziś na ataki i kłamliwą propagandę prasy w kraju, który tak świetnie zapisał się w wojnie i co do którego robiliśmy sobie równe nadzieje, jeżeli chodzi o sprawę pokoju.

Zarówno Kościół Katolicki jak naród brytyjski stoją wytrwale w obronie wolności jednostki. I Kościół i kraj nasz bronią godności człowieka i pragną jednako przywrócenia pokoju i porządku, sprawie droższej, prawdy i miłosierdzia w światłej polityce światowej.

Jesteśmy jednak zaniepokojeni patrząc, jak jeden po drugim kraje pokój miłujące poddawane są atakom z zewnątrz. Niepokoją nas również w sumieniu naszym, gdy otrzymujemy z wiarygodnych źródeł wiadomości o tym, że kraje, które walczyły w szeregach naszych w tej wojnie, znajdują się dzisiaj w rękach dominującej obcego mocarstwa. Zapytaliśmy wobec tego, czy istotnie niemożliwym jest, aby nie szczepne te kraje odzyskały znowu wolność i niepodległość, za sprawę których walczyły i życie złożyły tylu dzielnych bohaterów? Zapytujemy także czy te ustawiczne ataki na istniejące rządy leżą w interesie pokoju i dlaczego toleruje się zorganizowaną kampanię, siejącą zarzewie niezgody i nienawiści między narodami pokój miłującymi?

Jestem przekonany, że każdy mąż, niewiasta lub dziecko w ojczyźnie naszej pragnie jednako pokoju i bezpieczeństwa powszechnego. Jestem przekonany, że wszyscy pragniemy przywrócenia wolności i niepodległości w krajach Europy wschodniej. Oznacza to, jak już o tym mówiłem poprzednio, że kraje te winny mieć możliwość przeprowadzenia wyborów wolnych, bez nacisku z zewnątrz, że winno się usunąć stamtąd tajną policję i podnieść żelazną kurtynę oddziałującą Europę wschodnią od zachodniej.

Pragniemy również przywrócenia takich warunków, w których setki tysięcy osób pozbawionych kraju i ognisk domowych mogłyby powrócić do swych stron ojczystych jako ludzie wolni, bez obaw sądu i fałszywych oskarżeń o zdradę.

Zaledwie przed kilku dniami miałem zaszczyt spotkać się z generałem Andersem. Generał i jego armia polska walczyli ramie przy ramieniu, dzielnie i z wielką odwagą nie tylko za sprawę wolności własnej ojczyzny, lecz również o wolność naszą. Jestem przekonany, że naród nasz nie pozwoli na poniżenie tych ludzi. Wystarczy zapytać o to naszych generałów, oficerów i żołnierzy, którzy walczyli w jednym szeregu z Polakami, aby otrzymać obraz ich bohaterstwa i odwagi. Rad jestem przypomnieć tutaj, że nasz sekretarz stanu dla spraw zagranicznych sam mówił niedawno z wysokim uznaniem o roli, którą odegrali Polacy w zwycięstwie na ziemi włoskiej.

PRZEŚLADOWANIA

WCIAŁ TRWAJĄ

Pragniemy, aby wszystkie narody korzystały jednako z dobrodziejstw wolności sumienia. Przeciż ze źródeł wiarygodnych dowiadujemy się o pożąłowania godnych prześladowaniach biskupów katolickich, duchowieństwa i świeckich w wielu krajach w dzisiejszej Europie. Wiemy o tysiącach uciekających przed prześladowaniami.

Ojciec święty i Kościół Katolicki na całym świecie, jak również katolicy w Wielkiej Brytanii są w jednym szeregu z całym światem chrześcijańskim, protestującym przeciwko prześladowaniu Żydów. Wiem również, że możemy polegać na wszystkich ludziach dobrej woli w ich szczerem pragnieniu przywrócenia wolności indywidualnej i niepodległości narodów mniejszych i ich pragnieniu usynienia wszystkich w swej mocy, aby położyć kres tego rodzaju chydnym prześladowaniom.

W zakończeniu przypomnę, iż zawsze twierdziłem, że nie jestem pesymistą. Wierzyłem zawsze, że dobro górować będzie nad złem, prawo nad krzywdą i wierzę w szczerotę uczuć własnego narodu. Utrzymałem także, że związanie różnic dzielących świat nie jest jedynie zależny od Wielkiej Brytanii. Wszystkie kraje zjednoczyć się winny dla zapewnienia światu pokoju i bezpieczeństwa. W dziele tym pomoc okazać mogą wszyscy ludzie dobrej woli, ale do czynu stanąć muszą wszyscy, a każdy winien być gotów wykonać swój obowiązek na swoim odcinku.

Mam wielką wiarę w moc Chrystusa. Tu przypomnę, że na obelisku przed frontonem bazyliki św. Piotra w Rzymie widnieją te słowa:

„Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat”. — „Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rządzi”.

Odezwa do Młodz. Akad. w Poznaniu

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej)

Ona to wskazuje pozytywne drogi do tego, by „łączyć, a nie rozdzielać, budować raczej, niż niszczyć, podnosić niż poniżać, wiązać niż rozwiązywać” — jak powiedział August Cieszkowski, przeciwstawiając wolność swawoli i negacji.

Po tak strasznym kataklizmie, czegoż żąda od nas doba obecna, gdy narody z wysiłkiem znoszą skutki zniszczeń materialnych i niepewności moralnej? Umysł nasz, kierowany ślepym egoizmem, z przyjemnością zamyka się w ciasnych granicach własnych myśli i staje się podobny do bagniska wody stojącej, która szybko wyschnie, zamiast stać się strumieniem żywej wody, podsyconej dopływami ze źródeł wiecznych, twórczych idei Boga, jakoteż przez ich dopływ ludzkie. Aby zrozumieć problem polski, trzeba nań patrzeć z wysokości przeznaczenia całej ludzkości.

Jest więc rzeczą palącą w tej historycznej chwili, aby cała Polska wraz z jej Młodzieżą, pozostała wierna samej sobie,

czerpiąc ze źródeł wiary i prawdy naturalnej, nieugiętą siłą dla swego ducha. Prawda ta, jak wykazałem poprzednio, dała naszemu narodowi, w czasach niedawnych katastrof, siłą heroicznego oporu wobec wroga.

Teraz zaś, gdy chodzi o odbudowanie życia narodowego, konieczną nam jest ta sama siła, skierowana już w innym celu, a mianowicie w pracy pozytywnie twórczej we wszystkich dziedzinach. Nie wolno nam się wyzybać ofiary, bo szukanie we wszystkich rzeczach prawdy obiektywnej wymaga wyrzeczenia się uprzedzeń i osobistych małostkowości, które nam tak często tarasują drogi i zaciemniają cele, prawdziwe. Rzeczy te są bezsprzecznie bardzo trudne, zwłaszcza dla umysłu i charakteru polskiego, błyszczącego, ale skłonego do ślizgania się po powierzchni zjawisk raczej, niż do wdzierania się wytrwałym wysiłkiem do sedna zagadnień. Jednakże wady te, wynikiłe w wielkiej mierze z długiej niewoli politycznej, zostaną usunięte lub zrównoważone przez gorący patriotyzm Polaków, a szczególnie gdy

wszyscy zrozumiemy, że sprawa Ojczyzny wymaga od nas tego wysiłku woli.

Uniwersytet jest powołany do wpojenia Wam, droga Młodzieży, tych środków do szukania i zdobywania prawdy, nie tylko w otaczającej nas naturze, ale we wszystkich dziedzinach życia indywidualnego i społecznego.

Znajdźcie w gronie waszych profesorów ludzi odpowiedzialnych, którzy poświęcą całą swą wiedzę i swe serca w tym celu, by Młodzież, ta żywa siła narodu, mogła szybko posuwać się na drodze swego przeznaczenia osobistego, dzieląc meo meo ideał ludzki i narodowy, z wiarą podniesienia się aż do jego szczytów, z miłością prawdy i wolności ducha, która jest warunkiem spełnienia postannictwa polskiego wśród narodów dobrej woli.

Nowy rok uniwersytecki — 1945/6 — rozpoczynamy pod znakiem wiary, nadziei i miłości.

Thum, A. R. C.

CZY TO NIC ?

Odmawia się powszechnie księdzu prawa „mieszania się do polityki”; Ksiądz ma się trzymać zakrystii. Księdzu wypada jedynie zachwycać się złotymi brzegami własnego brewiarza. Dziedzina, wyznaczona mu do działalności — to dobroczynność, filantropia, to leczenie ran zadanych właśnie przez wielką politykę tego świata. Ale wra ma do polityki samej.

To nic że ksiądz — jak w niektórych krajach — jest zmuszony walczyć z bronią w rękę, jako najprostszy z żołnierzy, gnić w rowie strzeleckim i ginąć nie spełniwszy właściwego zadania.

To nic, że ksiądz — jak w „kacetach” wszelkiego pokroju — tyściami całymi, bez względu na narodowość i przynależność państwową, stał się pomiotem, sprzętem i krwawą igraszką, jeżeli nie więcej od innych znienawidzonym to przynajmniej na równi z innymi, właśnie „politycznych” katów.

To nic, że ksiądz — jak choćby w Polsce, albo „zwłaszcza” w Polsce — zapisał jedną z najchlubniejszych kart walki podziemnej z politycznym przede wszystkim wrogiem, że był ścigany i tropiony co najmniej narówni z innymi, i właśnie dlatego, że był Polakiem i „polskim księdzem”, właśnie dlatego, że wróg w nim widział jedyną jeszcze pozostałą organizację zdeptanego życia politycznego na polskich ziemiach.

To nic?

To wszystko się nie liczy. Księdzu nic do polityki. Nie wolno mu walczyć o prawa polityczne własnego narodu. Nie wolno mu mówić o tych prawach. Nie wolno mu z trybun świata głosić krzywdy politycznej, tej najbardziej podstawowej ze wszystkich krzywd. Choć by ją opłacił był własną krwią

Choćby wyla w nim krzykiem jako Narodu ból.

To wszystko nie?

Na wszystko to, co sprawują rządy ksiądz ma milczeć. Na jawne czy ukryte zgwałcenie praw jednostki, praw narodu, praw państwa, praw rodziny — na wszelkie zezbrojenie polityki, na graniczącą wprost z obłędem perwersyjność polityczną — ma być niemy widzem — w najlepszym razie strachem na wróble, względnie wygodnym parawanem modlących się i żegnających się przy łada okazji polityków.

Jednego czego nie mogą odmówić księdzu — to obowiązku bronienia spraw Boga, obowiązku bronienia spraw wiary i własnego Kościoła.

Chcieliby, oczywiście, by ksiądz i w tej dziedzinie milczał i był najwyższymi narzędnymi ich polityki. Wdzieliby najchętniej, żeby w ogóle przestał być, żeby jako stan i organizacja zapadł się w zapomnienie dziejów określanym mianem wszelkiego rodzaju wstecznicztwa. Ale właściwego prawa, prawa bronienia tych dziedzin, odmówić mu nie mogą. Ośmieszają go w tym apologowaniu, wpędzają go zaocznie w zasadzki, omotują intrygami, wplątują w sieć najobrzydliwszych nieraz macek — ale przynajmniej, że ksiądz jako ksiądz ma takie samo prawo, co żołnierz jako żołnierz, to znaczy, ma bronić — bronić choćby do ostatka — choćby do ostatniego straconego szanica, bronić spraw zarówno Boga jak i Kościoła.

Jeżeli tego czynić nie będzie — jakże wspaniałomyślnie to przynawajają — przekreśla samego siebie, stacza się na niż nic nie znaczącej figury. Traci wtedy całą społeczność!

Ks. mjr J. WARSZAWSKI, T. J.

OJCIEC ŚWIĘTY NIGDY NIE POPIERAŁ WOJNY PRZECIWKO ROSJI

Z racji odbytego w ub. m. w Rzymie konsystorza Ojciec św. przyjął na wspólnej audyencji Kardynałów i dyplomatów, akredytowanych przy Watykanie, przyczym wygłosił dłuższe przemówienie, w którym między innymi oświadczył, że pomimo licznych nacisków zdecydowanie odmówił udzielenia aprobaty najazdowi niemieckiemu na Rosję w roku 1941, ani też nigdy nie zachęcał Niemców do wojny przeciwko Rosji.

Gdy z jednej strony — mówił Ojciec św. nigdy nie powiedzieliśmy ani jednego słowa niesprawiedliwego, to z drugiej nigdy nie zaniedbaliśmy naszego obowiązku, aby potępić niesprawiedliwość i takie czyny, które zasługiwały na potępienie. Tym nie mniej unikałmy wy-

powiedzi, które mogłyby przynieść więcej szkody niż dobra, zwłaszcza dla niewinnej ludności, uginającej się pod jarzmem ciemności. Zawsze mieliśmy na uwadze los ludzi nieszczęśliwych. Nikt jednak nie powinien liczyć na nasze milczenie, gdy wiara lub podstawy cywilizacji chrześcijańskiej są w niebezpieczeństwie. Z drugiej znów strony nie ma narodu, któremu byśmy nie życzyli z całego serca żyć w szlachetności, pokoju i pomyślności w jego własnych granicach. Na szym stałym dążeniem zawsze było, aby odciągnąć narody od kultu siły na rzecz panowania prawa, a przede wszystkim aby popierać pokój, pokój sprawiedliwy i trwały, gwarantujący życie znośne dla wszystkich.

RZĄD WARSZAWSKI POPIERA „KOŚCIÓŁ NARODOWY” W POLSCE

Narzucony Polsce rząd postanowił obecnie uznać t.zw. Kościół Narodowy, założony przez grupkę odszczepieńców od Kościoła rzymsko-katolickiego, jako publicznie-prawny związek religijny.

Po zerwaniu konkordatu z Watykanem, oraz po wprowadzeniu nowego prawa małżeńskiego z słuhami cywilnymi i rozwodami, jest to na przestąpienie ostatnich kilku miesięcy już trzecie wyrażone posunięcie, wymierzone przeciwko Kościołowi Katolickiemu, którego wpływ na społeczeństwo polskie nie daje spokoju członkom tego rządu.

Zwolnienie biskupów słowackich

Aresztowani przed kilkoma miesiącami przez rząd słowacki biskupi Spisza ks. J. Wojtassak, i biskup sufragan z Trnawy, ks. Michał Bursaka, zostali wypuszczeni na wolność. Jednocześnie uwolniono z więzień pewną ilość księży katolickich, którzy byli więzieni od wielu miesięcy.

Powracającego z więzienia ks. biskupa Wojtassaka, ludność Spisza przywitała niezwykle entuzjastycznie. Do jego siedziby nadeszły

Radio warszawskie w ten sposób komentuje to uznanie: „Jest to doniosłe wydarzenie w naszych wewnętrznych sprawach i dowodzi ono, że „rząd jedności narodowej” trzyma się zasad konstytucji. Wolność sumienia jest główną zasadą konstytucji każdego demokratycznego kraju Europy”.

Jak ta wolność sumienia wygląda w praktyce, każdy już się przekonał, kto stykał się z rządami komunistycznymi. Moskwa już nieraz w naszych dziejach usiłowała osłabić Kościół Katolicki w Polsce.

setki listów i depesz z wyrazami radości z powodu uwolnienia.

Wielu księży słowackich zostało zaaresztowanych w maju 1945 po ogłoszeniu oświadczenia, protestującego przeciwko rządowi komunistycznym i ateistycznym zarządzanym nowymi władcami Czechosłowacji, a w szczególności przeciwko upaństwowieniu szkół katolickich i zajęciu własności kościelnej. Obecnie część tych zaaresztowanych została uwolniona.

WYJĄTKI Z ENCYKLIKI „QUENADMODUM”

Do Czcigodnych Braci: Patriarchów, Arcybiskupów, Biskupów i pozostałych w pokoju i jedności ze Stolicą Apostolską — Pius XII, papież

Czcigodnym Braciom pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Podobnie, jak podczas morderczej wojny nie pominęliśmy niczego, ujawniając Nasze pragnienia, czy nawet wyraźnie prosząc, aby co rychlej zakończono zbyt długo przeciągający się zbrojny konflikt walczących stron i zawarto narzeczcie zgodny z prawem sprawiedliwy i równy pokój, — tak i teraz, kiedy broń co prawda złożono, mimo że pokoju prawdziwego jeszcze nie ma, mocą obowiązku pasterskiego, jaki na Nas ciąży, nie zaniedbaliśmy niczego, o ile to od Nas zależało, co by mogło przynieść jakąkolwiek ulgę cierpieniom lub zmniejszyło ów ogrom nędzy, w której ślęczy obecnie wielka liczba narodów. Otóż spośród tylu, prawie że niezliczonych utrapień, zrodzonych przez tę okrutną wojnę, żadna może boleść nie dotyka i rani tak serca Naszego, jak właśnie cierpienie, które spotkało rozliczne rzesze niewinnych dzieci. Wszak miliony tych maleńkich istot — jak się powszechnie słyszy — nie mając dziś tego, co jest konieczne do życia, umierają z powodu zimna, głodu i chorób. A jakże często zdarza się, że opuszczone przez wszystkich, nie tylko że nie mają chleba, odzienia i dachu nad głową, ale brak im jeszcze tego czego najbardziej trzeba młodemu wiekowi — ciepła ogniska domowego.

Dobrze wam wiadomo, Czcigodni Bracia, że właśnie w tej dziedzinie nie omieszkaliśmy niczego uczynić, co tylko było w Naszej mocy. I na tym też miejscu w szczególności sposób dziękujemy wszystkim tym, których szczerość pozwoliła Nam — przynajmniej tyle, ile to było możliwe — zapobiec ogromnej biedzie młodych i opuszczonej dziatwy. Wiemy wszakże i o tym, że bardzo wielu, czy to obojętnie, czy też w grupach, zrzeszeni w odpowiednich organizacjach, starało się osiągnąć ten sam cel, dokładając wszelkich starań, by zrealizować wytknięty sobie program. Stąd też na tym miejscu zwracamy się z należąca im i zastużoną pochwałą dla nich — w zupełności bowiem zasługują na uznanie ze strony ludzi, dbających o zwycięstwo dobrej sprawy — i z całego serca życzymy ich dziełom, poczynaniom i organizacjom jak największej błogosławieństwa Bożego.

A jednak powyższe pomoce i poczynania jeszcze nie zapobiegają ogromowi zła, i dlatego też uważamy za Nasz święty obowiązek zwrócić się z niniejszym apelem do was, by was w ojcowski sposób zachęcić do większego i owocniejszego zajęcia się problemem dzieci, żyjących w nędzy, i żeby niczego nie pominać, co by mogło się przyczynić do złagodzenia i polepszenia ich nieszczęśliwego położenia.

Polecamy wam więc wyznaczyć w waszej diecezji specjalny dzień, w którym odprawia się modły publiczne w celu ubłagania dobroci Bożej. A przez pośrednictwo kapłanów, którzy są waszymi pomocnikami, pouczycie lud o natychmiastowej konieczności pośpieszenia z wydatną pomocą, zachęcając go do modlitwy, dobrych uczynków i jałmużny oraz innych odpowiednich dzieł charytatywnych, ażeby za wszelką cenę i wszystkimi dostępnymi sposobami wesprzeć biedne i opuszczone dzieci.

Chodził przecież — jak to każdy łatwo zauważy — o rzecz, która dotyczy wszystkich obywateli, bez względu nawet na uczucie ludzkości i litości, które chyba nikomu nie jest obce, w szczególności jednak sposób sprawa ta dotyczy chrześcijan, którzy winni w tych najmniejszych a tak strasznie opuszczonych braciach widzieć o-

braz Dziecięcia Bożego i których wpływającym stąd obowiązkiem jest przypomnieć sobie owe słowa „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście temu najmniejszemu z braci moich, mnieście to uczynili”. (Mat. XXV, 40).

Niechaj wszyscy głęboko rozważą i zastanowią się nad tym, że dzieci te będą kiedyś podstawą przyszłości, jest więc rzeczą konieczną, ażeby już dzisiaj wzrastają w zdrowiu duszy i ciała, a to w tym celu, byśmy się pewnego dnia nie oczekali pokoju obciążonego chorobami i spamiętego obydą występku, a nawet i zbrodni. Oby więc nikt w rzeczy tak ważnej i koniecznej nie poświęcał swej aktywności, sił czy pieniędzy li tylko z przymusu! I ci, którzy są najmniejsi obdarowani przez szczęśliwy los niechże ze szczerego i chętnego serca złożą w ofierze to, na co ich stać; ci zaś, co żyją w dobrobycie i bogactwie, oby rozważyli, że nędza głód i nagość dzieci staną się jednym dnia surowymi i nieublaganymi oskarżycielami przed Ojcem Miłosierdzia, o ile serca ich będą z ołowiu i jeżeli ze szczodrością nie dadzą tym najmniejszym tego, z czego by ci żyć mogli. Wreszcie, niech wszyscy będą przekonani, że prawdziwa szczodrość każdego nie tyle jest stratą, ile zarobkiem, albowiem — jak słusznie nam wierzyć wolno — ten, kto daje biednym, pożyjezta niejako samemu Bogu, który czasu swego każdego jałmużne w stokrotny sposób wynagrodzi. Mamy więc tę niezłomną nadzieję, że tak, jak w czasach apostołskich, kiedy chrześcijańska gmina Jerozolimy była prześladowana i żyła w ubóstwie, a wszyscy ini wierni modlili się za nią i wspierali jałmużną (cfr I Cor. XVI, 1), podobnie i dzisiaj, powodowani i ożywieni tą samą miłością, wszyscy — w miarę swych środków — pośpieszą z pomocą tym nieszczęśliwym dzieciom.

Powiedzieliśmy powyżej, żeby pośpieszyć z pomocą szczególnie w modlitwach do naszego miłosiernego Zbawcy; a to dlatego, albowiem — jak sami dobrze wiecie — właśnie z tych serdecznych i pobożnych modlitw spływa jakaś dziwna tajemnicza siła, która przebijając niebo i sprowadza ze światłości wiecznych owe światła nadprzyrodzone, owe natchnienia Boże, które oświecają umysł ludzki, skłaniają go ku dobru, oraz zachęcają ją i towarzyszą jej w pełnieniu chrześcijańskiego miłosierdzia.

Na tym miejscu nie od rzeczy też będzie przypomnieć, że we wszystkich wiekach Kościół był pełen troski dla wieku młodego uważając — nie bez słuszności — że dzieci właśnie jego pieczy i miłości zostały powierzone. Rzeczywiście, przez to, co Kościół czynił i czyni po dziś dzień dla najmłodszych, idzie on wiernie śladami swego boskiego Założyciela, wypełniając w ten sposób przykazanie Tego, który w przedziwnie czuły sposób pociągał dzieciętki do siebie, rzeząc do Apostołów, wzbraniających dostępu matkom: „Ale pozwólcie dziećcom przyjść do mnie i nie wzbraniajcie im tego, albowiem królestwo boże należy do tych właśnie, którzy są im podobni” (Mar. X, 14). I słusznie — jak to pięknie i wymownie wypowiada Nasz poprzednik, nieśmiertelnej pamięci, L. Wielki: „Chrystus kocha dzieciństwo, z którego sam wziął swą duchowość i ciało. Tak, Chrystus kocha dziećmi, która jest nauką i ideałem łagodności; Chrystus kocha dzieci, których on podaje jako przykład życia duchowego starszych a nawet starość sama do wieku dziecięcego upodoba. Zaiste, on zachęca wszystkich do ich naśladowania szczególnie zaś tych, których zawezwał do królestwa wiecznego”. (Serm. XXXVI, cz. III).

(Dokończenie nastąpi)

CO SŁYCHAC W POLITYCE?

FINLANDIA

Parlament findandzki dokonał wyboru prezydenta republiki na miejsce marszałka Mannerheima.

Prezydentem został Juho Passikivi dotychczasowy prezes Rady Ministrów otrzymawszy 159 głosów. Kontr - kandydat Staalberg pierwszy prezydent Finlandii otrzymał tylko 14 głosów. 11-tu głosujących oddało białe kartki.

MANDZURIA

Agencja chińska „Central News” doniosła z Mukdena, że wojska sowieckie rozpoczęły przekazywanie władzy administracji lokalnej oraz ewakuację oddziałów.

Korespondent „Associated Press” który przebywał w Mukdenie i Dajzen podczas okupacji sowieckiej stwierdza, że Rosjanie zdemontowali w Mandzurii około 5.000 fabryk i warsztatów, wywożąc je do Rosji. Według kompetentnych czynników chińskich Rosjanie wywieźli maszyny by: 1) odrestaurować własny przemysł, 2) nie pozostawić za sobą żadnych warsztatów mogących być użytecznymi dla ewentualnego nieprzyjaciela...

Rząd amerykański zaprotestował w Moskwie przeciw wywożeniu urządzeń fabrycznych z Mandzurii.

IRAN

Rząd amerykański zaprotestował energicznie zaprottestowały w Moskwie, przeciw pozostawianiu wojsk sowieckich na terytorium Persji. Równocześnie z notą dyplomatyczną wysłano w okolice Ciesnin pancernik „Missouri” (42 tys. ton) w towarzystwie kilku innych jednostek amerykańskich.

Nota amerykańska przypomina, Rada Bezpieczeństwa przyjęła zasadę, iż pozostawienie oddziałów jednego państwa, członka O. N. Z. na terytorium drugiego państwa — członka, jest sprzeczne z Kartą Narodów Zjednoczonych. Nota stwierdza dalej, że rząd amerykański nie może pozostać obojętnym w stosunku do sytuacji wytworzonej przez okupację terenów perskich przez wojska sowieckie, po dacie ustalonej dla ewakuacji, którą to datę zarówno Anglicy jak i Amerykanie respektowali.

Irański premier Gharan Sultaneha opuścił po dwu tygodniowym pobycie Moskwę nie podpisawszy wymaganego przez Rosję układu.

Sytuacja w Persji komplikuje się coraz bardziej. Amerykański departament Stanu opublikował komunikat ujawniający, że „w ubiegłym tygodniu, kontyngenty armii sowieckiej i materiałów wojennych skierowane zostały na południe Iranu, w kierunku Teheranu”.

W dalszym ciągu komunikat donosi, że rząd amerykański zwrócił się z zapytaniem do Moskwy, czy podobny ruch wojsk miał miejsce i w jakim był przeprowadzony celu.

Oficjalna służba informacyjna ze Stanów Zjednoczonych donosi ze swej strony, że według depesz z Iranu, wojska sowieckie znajdują się o 40 km. od stolicy Persji. Ze strony Persji nie ma potwierdzenia tej wiadomości.

Parlament irański został rozwiązany i zapowiedziano nowe wybory. Wybory te — zdaniem premiera Sultaneha mogą się odbyć po całkowitej ewakuacji Persji przez wojska cudzoziemskie.

BELGIA

Kryzys gabinetowy w Belgii, spowodowany niemal równym podziałem sił między lewicą a prawicą przy ostatnich wyborach został zakończony. Nowy rząd został utworzony przez ministra spraw zagranicznych Spaaka, prezydenta O. N. Z., który zachował swą tekę.

ROSJA

W odpowiedzi na przemówienie Churchilla w Fultonie, Józef Stalin udzielił wywiadu korespondentowi organu komunistycznego — „Prawda”; wywiad ten został transmitowany w całości przez radio moskiewskie.

Po stwierdzeniu, że przemówienie Churchilla szkodzi pokojowi i zgodzie między rządami aliantów — Stalin przypomniał, że Hitler przygotowywał wojnę operując teoriami rasowymi.

„Churchill też przygotowuje wojnę przez rasizm — mówi Stalin — zapewnia bowiem, że tylko narody języka angielskiego, są powołane do decydowania o przyszłości świata.

„W istocie Churchill i jego przyjaciele w Anglii i Ameryce zwracają się do innych narodów z rodzajem ultimatum, wzywającym je do dobrowolnego uznania zwierzchnictwa anglo - saksońskiego. Ale narody przelały podczas pięciu lat wojny krew o wolność i niepodległość ich krajów, a nie po to, by zamienić dominację Hitlera na dominację Churchillów”.

Odpowiadając na zarzuty Churchilla odnoszące się do strefy wpływów sowieckich, Stalin oświadczył: „inwazja hitlerowska na Rosję została ułatwiona przez to, że Finlandia, Polska, Rumunia, Bułgaria i Węgry — posiadały rządy wrogie Sowietom, rządy, które sekundowały Niemcom w wojnie, kosztującej Sowiety siedem milionów obywateli.

„Straty Związku Sowieckiego

przekraczają kilka razy straty Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Czy można się dziwić, że Sowiety pragną zapewnić swe bezpieczeństwo w przyszłości, przez usiłowanie utrzymania w tych krajach rządów, z którymi mogłyby mieć stosunki pełne zaufania?”

„Wbrew zapewnieniom Churchilla — ciągnie dalej Stalin — Polska obecna posiada rząd demokratyczny. Dawne tarcia między Polską a Sowietami, dawały w przeszłości takim politykom jak Churchill, okazje do interwencji i pseudo - arbitrażu. Lecz w miejscu tych sprzeczek jest dziś solidna przyjaźń i obecna Polska demokratyczna nie pragnie być zabawką w rękach cudzoziemców. Bez wątpienia to nie podoba się p. Churchillowi.

„Co się tyczy zachodnich granic Polski, zostały one ustalone na konferencji w Poczdamie według żądań polskich przekazanych za pośrednictwem delegacji sowieckiej. Decyzja poczdamska była jednoznaczna”.

Odpowiadając na zarzuty Churchilla odnośnie rządów policyjnych, Stalin mówi:

„Wszystkim jest wiadome, że w Anglii jest obecnie tylko jedna partia u władzy. Partia Pracy. Partie opozycyjne są pozbawione prawa

uczestniczenia w rządzie Anglii. I to p. Churchill nazywa prawdziwą demokracją.

„Przeciwnie temu monopolowi rządu brytyjskiego, rządu Polski, Rumunii, Jugosławii, Bułgarii Węgier są rządami koalicji grupującej liczne partie: cztery w jednym kraju, do sześciu w innych. Opozycja byle była uczciwa ma możliwość uczestniczyć w rządzie. I to p. Churchill nazywa totalizmem, tyranią i rządami policyjnymi”.

„Pan Churchill był już przerażony pojawieniem się systemu sowieckiego w Rosji, po pierwszej wojnie światowej. Już wtedy dzwonił on na alarm i organizował ekspedycję zbrojną czternastu państw przeciw Rosji, usiłując przestawić koła historii. Ale historia zadała miżdżącą klęskę szaleństwu „a la don Quichotte” p. Churchilla”.

„Nie wiem czy p. Churchillowi i jego przyjacielom uda się zorganizować po tej wojnie, nową ekspedycję wojskową przeciw Europie wschodniej. Lecz jeżeli im się uda, co nie jest mało prawdopodobne, mając na uwadze, że miliony zwykłych ludzi czuwa nad pokojem, można powiedzieć z zaufaniem to, że byłiby pobici wszyscy, jak zostali pobici dwadzieścia sześć lat temu” — zakończył Stalin.

Wiadomości z Ameryki

200-na rocznica urodzin Tadeusza Kosciuszki, przypadająca na 12 lutego 1946 roku obchodzona była w Stanach Zjednoczonych niezwykle uroczysto przez Polaków i Amerykanów. Prezydent Truman wydał w związku z tą rocznicą specjalne oświadczenie publiczne podane przez całą prasę amerykańską, zaś gubernator stanu New York, Dewey, ogłosił 17 II. jako „Dzień Kosciuszki”. Kongres Polonii Amerykańskiej wydał uroczystą odezwę do wszystkich Polaków wskazując na potrzebę dalszego prowadzenia walki o Polskę. Prasa amerykańska przypomina, iż w tym samym dniu przypada również rocznica urodzin wielkiego obrońcy praw człowieka i obywatela Abrahama Lincolna.

Znany dziennikarz polski w Stanach Zjednoczonych, Piotr Yolles, w artykule pod tytułem „Rozmowy o Polsce”, w którym analizuje istotę sytuacji Kraju („Nowy Świat”, 19 lutego 1946 roku) stawia następujące tezy: 1) Polska nie wyrzeka się ani ziem zagrabionych przez Rosję, ani prawa do tych ziem. 2) Polska pracować i walczyć musi o zachowanie polskości Polski (kultury, obyczajów, stosunków między ludźmi i t. p.) 3) Polska nie wyrzeka się żywotnego swego prawa do zupełnej wolności i niepodległości. 4) Do tych najprostszych elementów woli narodowej dochodzi i element społeczny, mianowicie pojęcie wolnej Polski jako demokracji. 5) Naród nie ulegnie i nie spodli się.

Organ amerykańskiej centrali syndykalnej, American Federation of Labour „Labor's Monthly Surey” zamieścił dłuższy artykuł opisujący stosunki w Polsce pod okupacją sowiecką, zwłaszcza jeżeli chodzi o los świata pracy. Artykuł ten został przedrukowany przez szereg organów poszczególnych związków zawodowych, należących do A. F. L.

Rada Polonii Amerykańskiej (Polish War Relief) otrzymała dotychczas od rządowego National War Fund dotację w łącznej wysokości 5 milionów dolarów. — 31. I. 1946 r. otrzymano wiadomość, że do Warszawy dotarło siedem transportów wysłanych przez Polską Y. M. C. A. z pomocą Krajowi.

Znany adwokat warszawski, dr Rafał Lemkin wysuwa w swej ostatniej pracy naukowej tezę, iż należy wprowadzić do pojęć prawnych pojęcie zbrodni „narodobójstwa” tak jak kodeks karny przewiduje zbrodnię zabójstwa. Tej właśnie zbrodni „narodobójstwa” dopuszczają się i dopuszczają nadal reżimy totalitarne. Narodobójstwo powinno się znaleźć w akcie oskarżenia w procesie norymberskim.

Miasto Milwaukee obchodzi w tym roku 100-lecie swego istnienia. Liczy ono dziś 500.000 mieszkańców, w tym 20% Polaków (ok. 100.000). W roku bież. również tamtejsza Polonia obchodzić będzie 75-lecie swego istnienia. Pierwszymi Polakami, którzy się osiedlili w Milwaukee byli emigranci po powstaniu styczniowym. Obecnie wychodzą w Milwaukee dwa polskie pisma codzienne „Nowiny Polskie” i „Kurier Polski”.

W ostatnich czasach powstały w Stanach Zjednoczonych dwa nowe pisma polskie. Pierwszym z nich jest „Tygodnik Polski” wychodzący w Nowym Yorku, w którym pisały najlepsze polskie pióra naukowe i publicystyczne ze Stanów Zjedn. i Europy. (Wyszedł już Nr. 5). — „Okno na świat”, pismo literacko-społeczno-polityczne ukazuje się w Chicago pod redakcją młodego dziennikarza Henryka W. Dziulikowskiego, wychowanka organizacji polskich w Ameryce.

Polonia Amerykańska poniosła ostatnio kilka dotkliwych strat w osobach zmarłych działaczy. — Zmarły 26. I. 46 r. w Philadelphii redaktor „Gwiżdzy” dr K. Wachtl urodził się w r. 1876 w Jarosławiu. W Ameryce był jednym z najstar-

szych dziennikarzy, b. redaktorem „Dziennika Chicagowskiego”, „Narodu Polskiego” i innych pism. Wykładał on język i literaturę polską w Northwestern University Settlement, był autorem 2 tomów poezji, „Jasełek Polskich”, dzieła o szkolnictwie i wychowaniu oraz wydanego w r. ub. dzieła p. t. „Polonia w Ameryce”. Przez pewien czas był dr Wachtl dyrektorem teatru polskiego w Chicago. — W Milwaukee zmarł w wieku lat 77 Kazimierz Koński, pierwszy Polak, który w swoim czasie został adwokatem w Stanie Wisconsin. — Ostatnio zmarł również inny sędziwy adwokat polski p. Felerski odznaczony orderem „Polonia restituta”.

W operze Moniuszki „Verbum nobile”, której premiera odbyła się w Nowym Yorku 17. III. 46 r. wystąpił Alfred Orda, baryton. Orda pochodzi z Łodzi. Przed wojną zdobył I nagrodę na międzynarodowym konkursie śpiewaczym w Wiedniu. W czasie wojny występował w Royal Albert Hall w Londynie, jako jeden z nielicznych cudzoziemców. Orda, który wystąpił ostatnio w „Polskiej Rapsodii” w Detroit, mieszka w Kanadzie.

W balu Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Yorku wzięło udział 3 tysiące osób. W czasie balu odbył się pokaz tańców polskich pod kierownictwem Baletmistrza Bronisława Matusza i z udziałem jego zespołu. — Zespoły taneczne różnych narodowości wzięły udział w ciekawym pokazie „Polka w różnych krajach”. Prasa amerykańska języka angielskiego z „New York Times” na czele zamieściła b. obszerny opis tego udanego finansowo i propagandowo balu.

CLARA BOOTHE PRZESZŁA NA KATOLICYZM

Jedną z najwybitniejszych postaci kobiecych współczesnej Ameryki Clare Boothe Luce, członek Kongresu amerykańskiego, znana komedio - pisarka i dziennikarka, przeszła na katolicyzm.

Jest ona żoną milionera, wydawcy trzech największych, o olbrzymim nakładzie czasopism. Times, Life i Fortune. Do Kongresu została wybrana w roku 1922 jako przedstawicielka partii republi-

kkańskiej w Connecticut i szybko zwróciła na siebie uwagę swoimi świetnymi i śmiałymi przemówieniami. W roku 1944 została wybrana powtórnie.

Przed kilku miesiącami wracając z podróży po Europie, była przyjęta wraz z grupą Amerykanów na specjalnej audyencji przez Ojca św. Jak później sama oświadczyła, rozmowa ta wywarła na niej głębokie wrażenie.

DODATEK LITERACKI

UKAZUJE SIĘ W KAŻDĄ CZWARTĄ NIEDZIELĘ MIESIĄCA

OJCZYSTY SKARB

„Słowo — jest czynu testamentem”
NORWID

Zyjemy w czasach trudnych. W epoce straszliwego wykrzywienia moralności. W okresie historii, kiedy kłamstwa i matactwa na arenie politycznej i dyplomatycznej przekształcają się w pojęcia ludzi słabych w wygodną cnotę realizmu. Smutny to objaw, lecz prawdziwy. Rola Polski na tle tego kosmaru zakłamania jest prosta. Mając głęboko w sercu wrośnięte poczucie wolności, napiętnowane honorem, nie prowadziliśmy i nie prowadzimy układów z wrogami. Nie mamy również min cierpiętników, a w dyplomacji nie uznajemy zeractwa!

Idee, o które walczy nasz naród są proste i jasne. Lecz świat widocznie nie dorósł jeszcze do tego, by móc je rozumieć i realizować. W ciągu długich wieków naszej historii, różne hydry szarpały nasze ciało, lecz Ducha Narodu niewola nigdy nie spętała. A bywało, że tożyska jego żywotności głęboko były ukryte pod ziemią — w kraju ciemnym i tratowanym butem najeźdźcy i zabójcy.

A zdala od kraju — Duch ten promieniował i ośniewał. To znowu stawał się wyzwaniem, rzuconym światu, by nie urągał sprawiedliwości; zakłębieniem, wzywającym do wytrwania; ukojeniem i przestroga, aby we wspólnym cierpieniu nie tracić wiary w jasne jutro.

Ducha tego podtrzymywał i umacniał święty Narodowy Znicz, który nas chronił w ciągu burzliwych okresów naszej historii od utraty narodowego poczucia, który w serca wygnańczych pokoleń wsadzał rycerski hart i wolę odrodzenia, Znicz ten był:

...arką przymierza
Miedzy dawnymi, a nowymi laty,
W której lud składał broń
swego rycerza,
Swych myśli przędę i swych
uczuc kwiaty”.

Była nim nasza wspaniała poezja, proza, piśmiennictwo w ogóle: Mowa Polska!

WARTOŚĆ SŁOWA.

Jedynym realnym wyrazicielem Ducha Narodu, jest Słowo. Nie w sensie ewangelicznym, który jest równie prosty jak głęboki. Słowo w naszym rozumieniu traktować będziemy jako część składową mowy — języka danego narodu.

Zważmy, że ilekroć dążymy do tego, aby w wysiłku twórczym jakiejś grupy ludzi odnaleźć pierwotne łożyska kształtowania się pojęć, których suma ujmuje płynną rzeczywistość w ramy przeróżnych ocen, reakcyj, systemów itp., wówczas dochodzimy do stwierdzenia prostego faktu, że podstawą tego ujmowania jest słowo. Mowa zaś jako uporządkowany system słów, lub mówiąc inaczej — język jakiegoś narodu, to nie tylko skarbnica jego przeszłości, lecz jednocześnie aspekt jego trwałości i zaśpiew na niezniszczalną przyszłość.

W tym znaczeniu słowo spełnia warunek nieśmiertelności twórcy ducha ludzkiego i niejako obiektywizuje go. Inne bowiem formy twórczości niszczy ząb czasu: rzeźba kruszeje, blakną dzieła malarskie, monumenty architektury rozsypują się w gruzy, a jedynie słowo jest niezniszczalne. Obojętne, czy opowiada ono dzieje jakiegoś narodu, historię myśli ludzkiej, lub występuje jako element tworzywa arty-

stycznego, zawsze zatrzymuje ono niejako w biegu zmienną rzeczywistość i ujarzmi ją w sobie.

Dopóki więc świadomy kult języka trwa — naród, który ten język reprezentuje, zginąć nie może!

KULTURA JĘZYKA

Zagadnienie to — zarówno w sensie gramatycznym (orto-fonicznym) jak też i estetycznym (literackim) jest zawsze żywe i aktualne. Dla Polaków jest ono palące. Język nasz bowiem, jak rzadko który z pośród języków współczesnych, narażony jest w obecnej fazie swego rozwoju na liczne niekorzystne wpływy, mogące bardzo silnie zaważyć na jego przyszłości i jego rodzinnym bogactwie.

Kultura wszakże języka to nie tylko znajomość jego teorii, lecz również świadomy kult mowy ojców naszych, którą musimy pielęgnować i plewić z chwastów, doskonaląc i kochać jak rzecz bezcenną, przeciwstawiając się zachwaszczaniu języka dziwacznymi pseudo-barbaryzmami. Dzieje się to niestety dość często — z kaprysu, dla zabawy, z chęci wdzięczenia się, lub zgoła bezwiednie, gdy wyraz poprostu „wyleci” nam z pamięci, albo gdy idziemy po linii najmniejszego oporu, w pokonywaniu tru-

dnosci słownikowego ubóstwa. I wówczas wielu ludziom z pośród nas wydaje się, że to „sawa” tak sobie z obca „pobawardować”, rząc uszy słuchaczy i szpecąc mowę potwornymi dziwologami, w rodzaju „debrujować”, „dekłanszować” i wielu podobnymi, które bynajmniej nie przysparzają naszemu językowi nowych kolorów ani odcieni, lecz przeciwnie — chwasczą go i odbarwiają.

PIEKNO JĘZYKA

Mową ojczyzną powinniśmy się posługiwać świadomie, jako narzędziem stale doskonalonym, wzbogacającym i pielęgnowanym. Za wzór jej piękna niech nam służą pomniki naszego piśmiennictwa, mowa aktorów i nauczycieli, kaznodziei i polityków, która w ustach wytrawnych staje się prawdziwym darem Bożym.

Nasz pierwszy wielki poeta, Jan Kochanowski, pozostawił narodowi polskiemu testament kultu mowy ojców. Jego pamiętne słowa, że „zbrodnia jest pomiać żywym, ojczyznym językiem”, stały się dla mistrzów naszego piśmiennictwa szlachetną przestroga; drogowskazem zaś natchniona twórczość Jana z Czarnolasu, która zapoczątkowała wspaniały rozwój ojczyznej li-

teratury tak, że dzisiaj możemy być naprawdę dumni ze swego dorobku, dumni z tej mowy przodków, pozostawionej nam przez nich w spadku — „niepożyta, jak spiż, święta i droga jak złoto, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać”.

Słowa powyższe wypowiedział w roku 1899 Henryk Sienkiewicz z okazji odsłonięcia pomnika Juliusza Słowackiego w Miłosławiu, w Poznańskim. Nawiązując do wcześniejszych epok naszego piśmiennictwa, Sienkiewicz, ów językowy „arbiter eleganciarum” mówił, że z biegiem wieków powstałi liczni mistrze słowa, „którzy ze spiżu uczynili samą harfę, a ze złota nawiazali na nią struny. A wówczas poczęła śpiewać ta polska harfa i wyspiewywać dawne życie. Czasem huczała jak grzmot w górach; czasem unosiła się nad równinami, czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad polami — błogosławiąca i błogosławiona, czysta — jak iza, Boża — jak modlitwa, słodka — jak miłość”.

A Słowacki? — Wiemy, jak on te mowę wypieścił i wysubtelnił. Nie po malarsku, jak nasz Olbrzym słowa — Mickiewicz, lecz nastrojowością: półcieniami, półszeptami, półtonami. Chodziło mu o to,

...aby język giętki,
Powiedział wszystko, co pomyśli
głowa;
A czasem był jak piorun; jasny,
prędko
A czasem smutny jako pieśń
stepowa.
Aby przelecieć wszystko ducha
skrzydłem
Strofa być winna taktem,
nie wędzidłem”.

Czyli panować nad słowem, władać nim i uczynić go posłusznym na rzędzie naszych myśli, woli i uczucia.

Mowa ojczyzna. I cóż droższego posiada człowiek ponad ten jedyny skarb, którego wprowadzie nikt nam nie odbierze, lecz który my sami rozmiwiamy na obce monety i w trumnach obcych słów układamy. A tego nam czynić nie wolno! Gdziekolwiek rzucą nas losy, zabierajmy ze sobą ten święty Znicz. Niech płonie zawsze żywym, nieskażonym blaskiem w naszych tragicznych wędrówkach po wszystkich kontynentach świata.

Szanując swój język, nigdy nie będziemy go zanieczyszczać powiedzonkami w rodzaju: „ebe — a-lors”, „saje”, „e-wala”, „sory”; „pardi”, „baj-baj” itp., gdyż ten nawóz wcale nie żyźni naszej językowej gleby. Na pierwszy rzut oka wydają się to być grzeszki bardzo niewinne, które jednak po pewnym czasie mogą się stać chwastami trudnymi do wykorzenia. Trzeba rozorywać własną glebę — przez czytania i przysłuchiwanie się poprawnej mowie i odkopywać zapomniane skarby rodzimych słów, których ziarna są zdrowe i soczyste, tylko że dla wielu brzmią one odległym echem — zniekształcone. Ożywią się one napowrót, gdy je przygarniemy do siebie i przetopimy w dźwięk.

Władać językiem — znaczy przepatrzeć myśl swoją i uczucia na słowa, które należy uczynić powolnym narzędziem naszej woli. I panować nad nimi, by one były nam posłuszne, bowiem posłuszeństwo jest pierwszym warunkiem wszelkiego ładu. A ład nic innego, jak harmonijny zestrój elementów — samo piękno.

JĘDRZEJOWSKI Marian.

Juliusz SŁOWACKI.

Z POEMATU PIASTA DANTYSZKA

(Fragment z zakończenia)

O, Polsko! Polsko! święta! Bogobojna!
Jeżeli kiedy jasna i spokojna
Obrócisz swoje rozwidnione oczy
Na groby nasze, gdzie nas robak toczy;
Gdzie urny prochów pod wierzby wiosenne
Skrzyły się dumać jak łabędzie senne;
Polsko ty moja! — gdy już nieprzytomni
Będziemy — wspomnij ty o nas! o! wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska,
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska.
A dosyć, że się zastanowisz chwilę,
Jaka tam cisza na naszej mogile,
Jak się wydaje przez Boga przekięta;
A nie zapomnisz ty o nas, o! święta!

Tadeusz TWARDOWSKI.

Poranek

Szarzeje niebo... Z nocy bezdni
wychodzą telegrafu druty...
miedziane wstęgi, białym pokryte szronem —
Izolatorów szkłem okuty,
posiwił nocą przy asfaltowej jezdni
gadula — stęp, bębniący swym żargonem...

Szarawe niebo błękitnieje,
mgła lekka jak jedwab pajęczyny
unoszą się ku górze;
potem z błękitem się zlewa
i tonie w chmurze.
A niebo coraz bardziej różowieje,
jak policzki dorodnej dziewczyny,
gdy kocha, lub gdy się rozgniewa...
Dnieje...

Już pierwszy refleks światła błysnął —
rąbek czerwonej kuli jak księżycy now,
wychyla się powoli —
później półkolem znów
zda ściele się po oszronionej roli —
i wreszcie światła snop wytrysnął...

...i kula ognista się toczy —
purpurą bije w oczy,
szafirem, toparem, opalem się ściele
coraz szerzej, coraz dalej, coraz śmieiej —
gamą kolorów całe niebo gra
Noc zimna, oszroniona zia,
ukryła się ze wstydu — zwyciężona! —
i w wilgotnych ęlebach kona...

Władysław St. REYMONT.

Z Ziemi Chełmskiej

WSTĘP

W krwawe pasmo dziejów porzobiorowych narodu polskiego cierpiącym wplatają się wieńcem męczeńskie dzieje

UNITÓW.

Losy tego nieszczęsnego ludu, broniącego najdroższych skarbów serca i sumienia, nie mają przykładu w nowożytnej historii świata i wieczystą hańbą okryły ponure karty carskiego w Polsce panowania.

I. MISJA.

Pan R. ożywił się niezmiernie i zawołał: — Ależ ja sam brałem udział w tej ostatniej misji, a tak mi głęboko wyryła się w pamięci, że mogę panu opowiedzieć o niej z najdrobniejszymi szczegółami. Poprzedzę tylko to opowiadanie pewną dosyć charakterystyczną sceną, żeby pan miał pełniejszy obraz życia na Nnii przed aktem tolerancyjnym.

„Wielkanoc owego roku wypadła w początkach kwietnia razem z prawosławnością. Pamiętam, że w Wielki Piątek od samego rana mżył deszcz i było zimno. Śniegi jeszcze leżały po rowach, role były rozmięte do dna i drogi nie do przebycia. Chodziłem zdenerwowany, bo zanosiło się na dłuższą pluchę, a tu, jakby na dobitkę, przychodzi mój kowal i prosi, żeby postać konie po księdza, do jego chorej żony.

— Co się stało? Widziałem ją jeszcze wczoraj przy wieczornym udoju.
— Zachorowała w nocy, leży prawie konając! — mówi, tracąc rekawem oczy.
— To idźcież do pani, może wam coś pomoże.

— Kiedy się bojamy, bo może to ospa. Wystraszyłem się nie na żarty, gdyż na wsi grasowała ospa przez całą zimę.

— A może wam sprowadzić doktora? — proponuje mu bardzo serio.

Jakby się zdumiał, aż gębę otworzył. Ale naraz rzucił mi się do nóg, całował mnie po rękach i bełkotał wystraszony.

— Dopraszam się tylko o księdza! Doktor nie pomoże! Co tam te doktory. Obejrzy, opuka, zapisze lekarstwo, pieniądze weźmie, a chorobę zostawi. Pan Jezus przecież odmieni na lepsze. Kobieta tylko skamie o księdza.

Poszedłem zaraz do stajni, żeby wybrać owórkę, bo do parafii mieliśmy cztery opłatanie mile i roztopami, ale gdy miałem owórki, wydało mi się, że dojrzałem kowalową w głębi sieni, karmiącą prosiętą. Powstałem na nią, że w takiej chorobie wyłaź na zimno. Uśmiechnęła się jakos dziwnie, zaprosiła mnie do izby i, zamknawszy drzwi, powlada mi cicho do ucha:

— Musi jaśnie pan postać po księdza z Panem Jezusem, koniecznie potrzeba.

Mówiła z takim naciskiem i oczy jej tak błyszczały, że byłem pewny, iż majaczy.

— Ja zdrowa jestem, chwala Bogu! — odpowiedziała. — Ale tylko do mnie możne wezwać księdza, bo tylko ja jedna z dwóch jestem prawna katoliczka.

— A któż chory — zaczynałem rozumieć ten podstęp.

— Na wsi leży czworo prawie konających. Przecież nie mogą umrzeć bez świętej spowiedzi, a zapisane w prawosławnie, to księdzu nie wolno do nich przyjechać! Mają to cztery niewinne dusze pozostać bez świętych Sakramentów? Od tygodnia się męczą, od tygodnia skonać nie mogą, a tylko skamie i skamie o księdza! Aż strach patrzeć i słuchać. To umyślitem sobie: udam chorą, Pan Jezus mi to cyganstwo daruje, ksiądz przyjedzie do mnie, a tamtych przyniesie na ten czas do izby i wypowiadają się. Strażniki ani się domyślą.

— Chcacie ospę przywiec do chaty! — krzyknąłem na nią.

— Bez woli Bożej nikomu włos z głowy nie spadnie! — odparta poważnie.

— Przecież macie drobne dzieci, mogą się łatwo pozarażać! — tłumaczyłem.

— To już trudno. Może Jezus w czym innym okaże nad nami swoje miłosierdzie, a tym nieszczęśnikom trzeba pomagać. Nie o małą rzecz idzie, o zbawienie dusz człowiekowskich! — dodała z taką mocą, że dajem spokój perswazjom i konie wystąpiłem.

O zmierzchu przywlekli chorych do kowalowej izby i pokładli pokotem na podłodze. Kowalowa powtykała im w garście pozapalane gronice, przyklejła w pośrodku i bardzo żarliwie modliła się za konających, którzy leżeli nieruchomo, cierpliwie oczekując na spowiedź, rozgrzeszenie i śmierć.

Widziałem to na własne oczy i nigdy tego nie zapomnę.

Ksiądz przyjechał późnym wieczorem, a za nim trop strażnicy, jak zwykle, aby go pilnować, żeby czasem nie zamknął jakiejś religijnej pociechy „uporstwujuszczym”. Weszli przez cały czas pod zasłoniętymi oknami, ale nie wywe-

Szczepiąca truciznę rozkładu w żywy organizm upadającej Rzeczypospolitej, imperatorowa Katarzyna II, pierwsza też rozpełtała nad powalonym narodem ohydny burzę „nawracań” na prawosławie. Z jej ducha i nikczemnego natchnienia wyplął niszczycielski zapal nowoczesnych apostołów, kulą i nahańcem jednających cerkwi wyznawców.

I popłynęły strugi krwi ofiarnej, i w łożach bezwinnych zamknęła się

szyli. Ksiądz przygotował chorych na śmierć i odjechał.

Wszyscy ci chorzy pomarli tej samej nocy.

A w parę dni potem, umarło na ospę dwoje dzieci kowalowej.

Gorzko zapłaciła za swoje miłosierdzie, ale przyjęła ten cios jakby z uniesieniem szczęścia, gdyż zaraz po pogrzebie powiedziała do mojej żony:

— Pomarli moje dzieciątka, pomarli... ale swoją śmiercią wykupiły cztery dusze z wiecznej zatrafy!

Otóż wkrótce po odjeździe księdza i jego aniołów stróżów, gdy się uspokoiło w domu, poszedłem do swojej kancelarii, a tylko co zapaliłem lampę, ktoś zapukał w okno i jakaś twarz mignęła mi za szybami.

Wziąłem rewolwer i wyszedłem na ganek. Pod drzwiami stał jakiś człowiek. Zajrzał mi z bliska w twarz i szepnął:

— Jutro w nocy misja!

— Gdzie?

— W samo południe zajedzie przed karczmę wóz w siwego konia. Dwóch chłopów będzie nim jechało. Niech się pan do nich przyłączy, oni zaprowadzą.

— Skąd jesteście? — spytałem go mimo woli.

— Z całego świata! — odpowiedział bardzo szorstko.

Prosiłem go usilnie, żeby wszedł do domu i nieco odpoczął.

— Nie pora! Muszę budzić, które jeszcze śpią — rzekł jakimś biblijnym tonem.

— A czy mogę zabrać żonę na misję?

— Za daleka droga dla dziewczynki. A przy tym kobiecie łatwiej umrzeć, niż dochować sekretu. — Zabierał się do odejścia.

— Zostańcie chociaż do świtu. Noc ciemna i roztopi.

— Znam tu każdy rów, a kto z dobrą nowiną spieszy, nie zbłądzi! Spóźniłem się już, bo czekałem, aż odjadą strażnicy i ksiądz.

— Ale proboszcz będzie na misji?

— To nie nasz, to tylko taki zwyczajny parafialny propinator!

Zdziwiło mnie to określenie w jego ustach, lecz nim się zdążyłem odezwać, już odszedł. Słyszałem tylko człapanie po błocie.

St. BALIŃSKI.

O, KRAJU MÓJ !..

„Mon pays sera mes amours
Toujours”.

Chateaubriand.

Płynę do ciebie po nocy,
Kraju mój, śpiewny, uroczy,
Tam chmurki drżały z tklivością
A wiatr kołysał serdecznie —
O kraju mój, tys mą miłością
Wiecznie.

Tam był nasz dom i olszyny,
Cerkiewka stara i młyny,
I bzy w liliowej poświecie,
O których pieśni mówiły,
Że najpiękniejsze są w świecie —
Bo były.

Tam — tajemnicze moczary
I cementarz, przy nim dąb stary,
I napoloński gościniec,
Zarósłszy czasu wikliną,
Mówiono o nim, że płynię,
Bo płynął...

Poeci przeszli tamtędy,
Zmienili ziemię w legendy,
Gdzie spojrzeć, tam wchodzi słowa,
Gdzie dotknąć, tam harfa jęknie,
O moja ziemię widmowa,
Śnij pięknie.

Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
Że bardziej niśli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawždy rzucić go, puścić w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walczyc z ludźmi i z losem, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.

A. Mickiewicz — „Pan Tadeusz”
(Księga X, w. 239 — 244)

cicha a nieugięta, męczeńska a bohaterka wiara zaślubionych Bogu kapłanów i nieuczzone, z samego przyrodzenia czerpiące potężną ufność, przekonanie religijne ludu, który cudu wyglądał. I trwał...

Patrzymy w przeszłość Unii, nad którą carskie wrota złowrogą rozpościerały moc, patrzymy na hekatombę ciał, rozdzieranych knutami siepaczy, i z ran i z blizn, poprzez pożogi i ból, wyczytujemy dziejów kreślony testament. Z nieskala-

cie i skomlenie psów, które go odprowadzały jako bardzo przyjacielsko.

A nazajutrz, w samo południe, przebrawszy się odpowiednio, aby nie zwracać na siebie uwagi, kazalem zaożyć do bryczki fornalską, mocną szkapę i pojechałem. Przed karczmą stał wóz, zaprzężony w siwka, i siedziało dwóch chłopów, a skrom dojechał i chciwar wyminał, ruszyli przodem, nie zwracając na mnie najmniejszej uwagi.

Drogi były okropne, wyboiste i podobne do dna bagnistych rzek. Jechałszy nogą za nogą, omijając wsie i takimi krętymi wcięciami, że po jakimś czasie zupełnie przestałem się orientować.

A wbrew moim przewidywaniom, dzień był bardzo piękny, prawdziwie wiosenny, świeciło słońce, śpiewały skowronki, polśniwały szeroko rozlane wody na łąkach, a miejscami, na ciepłych gruntach, już ruszały oziminy.

Przed jakąś wsią ogromną, nad którą wynosiły się zielone kopuły cerkwi, przystanęli moi przewodnicy, a jeden zawołał do mnie:

— Na końcu wsi, po prawej ręce, ostatnie chałupa.

Skreślił na boczną dróżkę, a ja śmiało wjechałem do wsi.

Na drodze, z obu stron obudowanej domami, było pełno kahuż, przedświątecznego rwetesu i psów, które mnie przeprowadzały zajadłym szczekaniem. Przed cerkwią, przerobioną z kościoła, stał strażnik, przyglądający mi się tak uważnie, że mimo woli zacząłem konia do pospiechu. Zauważyłem też, że z wielu domów wyjeżdżano w pole z pługami a broniami na wozach, co wydało mi się dziwne, gdyż grunty mieli niskie i jeszcze wszędzie po bródach siewały stojące wody. Pod jakimś domem, na kupie bali siedziało paru chłopów, i kiedy ich wymijał, podnieśli się, rzucili mi „Pochwalony” i pociągnęli za mną. Wieś ciągnęła się ze dwie wiorsty, i kiedy się wreszcie znalazłem na końcu i zacząłem się rozglądać za ostatnią chałupą, jeden z chłopów, idących za bryczką, powiedział półgłosem:

— Strażnik idzie za panem! Trzeba skreślić na prawo, przejechać koło chałupy, a zawrócić za budynkami koło stodoły! — I przeszedł, nie zatrzymując się ani chwili.

wych źródeł ślubowanej i dochoowanej wiary od stu lat z górą piętnej w naszej Ojczyźnie rzeka poświęcenia i walki, pracy i heroizmu. Oby z tej życiodajnej treści przeszłości przyszłość czerpała nową moc na nowe wysilenia i boje. Cze-ka nas niejeden trud i znój, niejedna zapewne klęska i zawód, .. zbrojmy serca i duch na potykkanie zbożne a sprawiedliwe i da Bóg, zwycięskie!

H. M.

Zjechałem na bok. Wąska dróżka, obsadzona gęsto wierzbina, wiodła obok wielkiego domu, stojącego w takim gąszczu drzew, iż ledwie majaczyły bielone ściany i poszycia dachów.

Obejrzałem się nieznacznie: strażnik przycałił się na skrócie, piśnie mnie z poza drzew obserwując, a chłopci maszerowali gęsiego ku lasom niedalekim.

Podjechałem bliżej, wypatrząc już z pewną niecierpliwością jakiegoś bądź wjazdu. Ale cały dom wydał mi się jakby opuszczony, okna miały zasłonięte słomianymi matami, drzwi zawarte i bramę w płocie zamkniętą na kłódkę, a chociaż bardzo głośno popędzałem konia i trzaskałem z bata, nikt się nie pokazywał, nawet pies nie zaszczekał. Az dopiero, kiedy skreśliłem za stodołą, otwarły się naraz jakieś wrota i, skrom w nie wjechał, zatrzasnęły się natychmiast, zaś stary, siwy chłop, który mi otwierał, rzekł dobitnie:

— Konia można postawić pod szopa. — I poszedł, nie troszcząc się o mnie więcej.

Stało już tam kilka tegich mierzynków. Poszedłem z ochotą. W izbie było prawie ciemno, zasłonięte okna przesączały bardzo mało światła, ale w czerwonych brząskach komina dojrzałem kilkanaście osób, siedzących pod ścianami. Nikt mnie jednak nie powitał, jakby nie zauważyli mojego wejścia, tylko coś ciszej zaszeptali między sobą i poczułem, że mnie okrażają badawcze, nieufne spojrzenia. Próbowalem zawiązać rozmowę. Odpowiadali bardzo niechętnie, zbywając. A kiedy zacząłem dość natarczywie rozpytywać się o misję, odpowiedział mi któryś niecierpliwie:

— Jak przyjdzie pora, to wiadomo będzie.

Dopiero kobieta, widząc moje odcobnienie, objaśniła ich, kto jestem.

Wyciągnęły się do mnie twarde cienie, ktoś dorzucił gałęzi na komin, światło buchnęło na całą izbę a ja mogłem się przyjrzeć zebranym. Nikogo jednak nie znałem osobliście, ale dobrze znałem ten typ bohatera, te surowe a pełne dobroci twarze, te oczy nieulekłe i te męczeńskie głowy „opornych”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Straty kultury polskiej

Pod powyższym tytułem wydana została przez „Księgarnię Polską” w Glasgowie 2-tomowa książka, amawiająca rozmiar szkód, jakie poniosła Polska w dziedzinie swojego dorobku kulturalnego, przez wyniszczenie ludzi i ich warsztatów pracy.

Na jednym z wieczorów literackich, urządzonym przez PEN-Klub w Londynie, w dniu 20 września ub. r. został przyjęty wniosek, aby wspomnianą publikację uzupełnić 3-cim tomem, któryby zawierał życiorysy zmarłych i zabitych pisarzy. Niekompletna jeszcze lista nieżyjących pisarzy obejmuje około 110 nazwisk.

Wśród tych, którzy osierocili polskie piśmiennictwo, znajdują się między innymi takie nazwiska, jak: Wacław BERENT, znakomity pisarz i autor „Żywych kamieni” i „Diogenesa w kontuzzu”; Tad. Boy-ZELEŃSKI, wybitny tłumacz arcydzieł lit. franc.; Ignacy CHRZANOWSKI, którego Hist. lit. jest swego rodzaju arcydziełem; Leon CHWISTEK, prof. logistyki we Lwowie i twórca europejskiego formizmu w sztuce. Następnie — Karol IRZYKOWSKI, Stefan KOŁACZKOWSKI, Jan LORENTOWICZ, Zygmunt LEMPICKI, Wacław SIEROSZEWSKI, Kaz. Przerwa TETMAJER, Emil ZEGADŁOWICZ i w. w. innych.

Trzeba będzie długiego czasu, aby te tragiczne luki wypełnić zastrzykiem nowych sił, świeżych talentów i wyrównać wyrwy powstałe w naszej kulturze.

Z ŻYCIA KOLONII

Polska pieśń w Aubry

W niedzielę 24-go lutego br. przeżyła kolonia polska w Aubry (dep. Nord) piękną uroczystość. Tamtejszy chór kościelny pod wezwaniem św. Cecylii obchodził rocznicę swego założenia. Uroczystą mszę św. celebrował przybyły z Paryża Dyrektor Związku Polskich Chórów Kościelnych ks. prof. Mizgalski. Kazanie okolicznościowe wygłosił duszpasterz tamtejszy ks. Jagła Franciszek. Chór kościelny pod batutą p. Skrzyżczaka odśpiewał mszę ks. Kleina Kazimierza. Popołudniu o godzinie 5-tej w sali merostwa miejscowego, zebrała się niezliczona rzesza naszych rodaków z Aubry i okolicy, by być świadkiem wspaniałego dorobku chóru kościelnego w ciągu swego jednorocznego dopiero istnienia. Dzięki sprężystej organizacji chóru, spoczywającej w dzielnych rękach prezesa p. Augustyniaka, polski chór kościelny w Aubry zaliczyć można dzisiaj do jednego z najlepszych zespołów śpiewających na północy. Dyrygent chóru p. Skrzyżczak zdołał z surowego materiału śpiewaczego stworzyć piękny i dyscyplinowany zespół śpiewaczy. Licznie zebrana Polonia zdołała ocenić piękne wyczyny tamtejszego chóru, okłaskując żywiotowo jego udatne występy. W gościnie przybyli bratnie chóry kościelne z Leforest (dyr. p. Bierta) i z Malmaison. Uroczystość zaszczylił członek Zarządu Związku Pol. Chórów Kościelnych na Francję, ks. Dyr. Mizgalski, prezes Związku p. Majcherka Kazimierz i skarbnik Zw. p. Salomon. W skupieniu wysłuchali zebrani przemówień uroczystościowych prezesa p. Augustyniaka, prezesa Związku p. Majcherka, proboszcza ks. Jagły, proboszcza francuskiego z Aubry ks. Lecoeuvre, oraz Dyrektora Związku.

Czego dokonąć można w zgodnej współpracy organizacyjnej tego dowód dały

tamt. Chór Kośc. i KSMP wystawiając „Wiesława” Kazimierza Brodzkiego. Z imprezą tą może kolonia polska Aubry śmiało konkurować z najlepszymi zespołami zawodowymi. Amatorzy z Aubry, to urodzeni artyści, którzy nie tylko wyuczyli się swych ról, ale przeżywali głęboko dramatyczne przeżycia osób, których rolę grał. Wspaniałe sceny przy kołowrotku i błogostawieństwa rodziców do śez



Wykonawcy „Wiesława” w Aubry

wzruszyli słuchaczy. Burza oklasków zerała się, gdy na scenę wbiegły wspaniałe pary taneczne, które pod kierownictwem p. Makowskiej odtńczyły poloneza, mazurę i krakowiaka. Dusza polska w całej swej krasie, bezpośrednio, temperamentnie, pogody ducha i piękności rozpiewała i roztańczyła się przy entuzjastycznie wiwających rodaków. Reżyseria spoczywała w rękach ks. Sroki Józefa.

Piękną, choć skromną zabawą taneczną podejmował chór w Aubry zebranych swoich sympatyków i gości.

sem: 25, rue Raymond Poincare — Troyes (Aube).

TROYES. — Dnia 6 marca 1946 odbyło się nadzwyczajne zebranie Koła Związku Młodzieży Polskiej w Troyes. Nowy Zarząd wybrano w nast. składzie: Prezes: Majewski Antoni — Passage Suguenot — Troyes; sekretarz: Jaraczewski Leon — 13 rue Neuve des Charmilles — Troyes; skarbnik: Daniel Józef.

Kolegów i koleżanki z Troyes i okolicy prosimy do naszego grona.

Wszelką korespondencję kierować na adres sekretarza.

COUERON (Loire Inf.). — Chór „Harfa”. Skład nowego zarządu: Zentkowski Jan — prezes, Ciesielski Tadeusz — vice-prezes, Korporowska Joanna — sekretarka, Watkowska Stefania — zastępczyni, Solarczyk Stanisław — skarbnik i Zaorski Marian — dyrygent.

MONTIGNY-EN-OSTREVENT. — Koło Przyjaciół Harcerzy podaje do wiadomości rodziców dzieci, które należą do drużyn harcerskich im. Kaz. Wielkiego i Emilii Plater, iż wznowiło swą działalność przedwojenną. Skład zarządu jest następujący: Dobrowolska Wiktoria — prezeska (38, av. Barrois), rytalarz Władysław — vice-prezes, Poślednik Józef — sekretarz, Gwiszcz Konrad — skarbnik, J. Zygart — opiekun drużyn harcerskich. Komisja rewizyjna: pp. Lesicka i Zygart. Uprasza się rodziców, by swoje dzieci posyłać regularnie na zbiórki. Rodziców samych zaś — by zapisywali się na członków czynnych Koła P. H. Zbiórki odbywają się w Patronacie Katolickim na fermie.

TROYES. — Biuro Polskie w Troyes otrzymało za pośrednictwem miejscowego „Caritasu” przedział darów odzieżowych z Rady Polonii Amerykańskiej dla biednej ludności polskiej tutejszego terenu dla około 500 osób, które to rzeczy zostały wydane w czasie od 21. I. — 5. III. 46. na uprzednio zgłoszone prośby do „Caritasu” w Troyes.

„Caritas” i Biuro Polskie w Troyes składają imieniem obdarzonych Polakom „Caritasowi” w Paryżu i Radzie Polonii Amerykańskiej, oraz wszystkim rodakom-ofiarodawcom z za oceanu jak najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie ich ofiarności.

Wielu z pośród biednych rodaków we Francji, a zwłaszcza działaczy, o których nikt się nie troszczy, otarło izer, otrzymując ten zasitek.

Jako dowód, świadczą napływające listy dziękczynne do tutejszego „Caritasu” i Biura Polskiego.

TROYES. — W dniu 1. III. 1946, odbyło się walne zebranie Komitetu Towarzystw Miejsowych. W skład nowego Zarządu K.T.M. weszli: Smolński Edmund — prezes; Proch Mieczysław — zast. prezesa; Kosmański Adam — sekretarz; Makowska Irena — zast. sekretarza; Kończak Jan — skarbnik, Komisja rewizyjna: ks. St. Dulczewski — przewodniczący; Fr. Wilk — członek; Pompa Marian — członek.

Wszelkie sprawy dotyczące Komitetu Towarzystw Miejsowych jak i korespondencja, prosimy kierować na ręce sekretarza p. Kosmańskiego Adama pod adre-

LOS KOBIEŃ PÓLSKICH POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ

Pierwsza to wojna, która w tym stopniu wciągnęła kobietę w wir walki, najtrudniejszy zaś i najcięższy los przypadł w udziale Polkom.

Walka o byt, nieznośna atmosfera terroru, strach o dziecko, działalność podziemna, czasem nawet walka z bronią w rękę, — oto wojenny dzień polskiej kobiety.

Utrzymać rodzinę, dać dzieciom jeść — nie łatwa to, ani prosta sprawa. Za miesięczne pobory urzędniczek, lub robotnicze zarobki można kupić z trudem kilo tłuszczu, resztę trzeba dorobić nocami lub w dni świąteczne. Na kartki Niemcy dają tylko czarny gliniasty chleb, trochę buraczanej marmelady, proszek do prania. W pasku ceny są tak wysokie, że na utrzymanie małej rodziny trzeba mieć conajmniej 2 — 3 tysiące złotych. To też jałtopis wojenny bardzo jest skromny: kasza jęczmienna lub jaglana, kartofle, herbata z zioł, lub poziomkowych liści.

Dzieci pozbawiono dosłownie wszystkiego, — niedożywianie i głódnie łatwo padają ofiarami epidemii, niewygasających właściwie w Polsce chorób, zamknięto szkoły, skonfiskowano książki, uniemożliwiając im zdobywanie wiedzy, wywozi się je już w 12 - 14 roku życia na roboty, porywa od rodziców na wychowanie w Niemczech. Kobieta walczy z zaciśniętymi zębami o zdrowie dziecka, o żywność, o bezpieczeństwo, o uchronienie go przed germanizacją, demoralizacją i upodleniem. Walka kobiet o duszę dziecka polskiego to najtrudniejsze i najważniejsze zadanie kobiety — Polki.

Tę walkę wygrały kobiety polskie przeciwstawiając wartości moralne całej potężnej maszynie totalnej hitlerowskich Niemiec.

„Henryk Tygrys” — dziesięcioletni chłopiec, który zniszczył tank

na ulicach Warszawy — jest żywym dowodem tego zwycięstwa matki polskiej.

W służbie publicznej kobiety od pierwszych dni walczyły wraz z mężczyznami. Łączniczki, kurierki, przemierzają szlaki górskie, przekopują się przez zaspy śnieżne przenosząc wiadomości, prasę, broń, pocztę. Gina, bez słowa, schwytane w służbie, zamęczone w katowniach Berkenau, Revensbrueek. W czarnych papierowych koszulach, z zaplepionymi gipsem ustami padają od salw plutonów egzekucyjnych.

I walczą bez przerwy, walczą wciąż z tą samą niesłabnącą energią. W lipcu 1942 r. ukazał się pierwszy numer „Żywi” — pisma kobiet.

Gromada kobiet „Żywi” — rozwinęła wspaniałą działalność organizacyjną. W ramach „Ludowego Związku Kobiet” — pracowały tysiące kobiet w sekcjach: prasowej, oświatowej, opieki nad dziećmi, „Zielonego Krzyża”. W pracowitych rękach kobiet wiewskich spoczęła intendencja „armii leśnej”, zorganizowano punkty sanitarne, dostarczono żołnierzom apteczek.

Śmierć wyrwała coraz to inne bojownice o wolność, na ich miejsce stawały natychmiast nowe siły. W „Żywi” zjawiała się wtedy notatka: „padły od kuli wroga: Helena w służbie łączności, Kalina na polu bitwy w Kraju”.

Bliski dzień wolności, a tak wiele trzeba jeszcze krwi... Znow stąnęły na barykadach kobiety warszawskie. Zapalały butelkami tanki, rzucają granatami w stalowe szeregi niemieckie. Ustawily 100 kuchon żołnierzy. Padają przy trupach swych dzieci, giną w oczach które muszą burzyć, aby móc wolną Polskę budować. —

Maria BRZESKA

Po odbytych walnych zebraniach do zarządów Zw. Bractwa Różańcowego w poszczególnych koloniach, zostały obrane osoby:

St. Eloy-les-Mines — pp. Krygier Walentyna — prezeska, Zenna Wiktoria — zast., Wiącek Jadwiga — sekretarka i Borowiak Weronika — skarbniczka. Montjoie — Rudnicka Jadwiga — prezeska, Nowak Franciszka — sekretarka i Mogiła Weronika — skarbniczka. Montlucon — Hankowska Pelagia — prezeska, Wloka — sekretarka i Zgola — skarbniczka.

LENS (P. de C.). — Okręg II Zjedn. Pol. Kat. Tow. zawiadamia wszystkie Tow. męskie, należące do Okręgu, że walne zebranie odbędzie się w niedzielę, 7 kwietnia b. r. o godz. 14-ej (2 pp.) Lokal będzie podany w następnym komunikacie. Uprasza się Tow. o nadesłanie sprawozdań z rocznej działalności do Sekretariatu, celem opracowania ogólnego sprawozdania.

Wszystkie Tow. powinny przed walnym zebraniem załatwić sprawę wpłacenia składek.

MARLES-LES MINES, CALONNE I AUCHEL. — Dnia 24 marca, o godz. 15-tej (3 pp.), w lokalu Cafe Terminus, odbędzie się zebranie Sekcji Syndykatu Chrześcijańskiego. Sprawy ważne, jak założenie Kasy Pośmiertnej przy Sekcji i inne.

NOTRE - DAME - WAZIERS (Nord). — KSMP Zeńskie urządza dnia 21 marca b. r. swą 16-letnią rocznicę. Rano o godzinie 11-ej Msza św. Program popoł. na Salle des Fetes. Otwarcie sali o godz. 15-ej. Początek akademii punktualnie o godz. 16-ej (4-ej) W programie sztuka religijna w 4-eh aktach, wesola komedia i inne atrakcje. Serdecznie zaprasza się wszystkich na tę imprezę.

Towarzystwa, które nie otrzymały zaproszeń, proszone są o uważanie niniejszego ogłoszenia za zaproszenie. Sprawie służ! Zarząd.

Drogi Czytelniku!

Jeśli kto z was jest sam na tej ziemi i nie ma do kogo pisać listu, to zrozumie jak smutno jest człowiekowi kiedy już nie może napisać — drogi bracie —

A to stało się, nie mam już brata. Zaparł się nas. Nie chce nas znać. I to właśnie w tym dniu, w którym po raz pierwszy zjechałem do kopalni po mej chorobie, przyszedł ten zły list z Ameryki. Przeczytajcie sami ten najważniejszy wyjątek z listu i osądźcie:

„Mam już dość tych waszych głupich listów. Nie chcę was znać! Ani ciebie, ani Zośki. Dość mam, słyszyście, dość tego wstydu. Na ulicy, moją koledkę z drwinami zwracają się do mnie; no i jak tam. Franuś, podobno Anders zabrał już całą Jugosławię. Jak wy możecie pozwolić na to, aby Franco się mieszał do waszych spraw wewnętrznych w Polsce. Inny znów woła za mną: Franuś kiedy jedziesz do Grecji? Do Grecji? Po cóż znowu do Grecji? Jak to, toś ty Polak i nie wiesz, że wasz Polski rząd postanowił wypedzić wszystkie obce wojska z Grecji? Myślałem, że pójdziesz na chochnika.

CIELECE LISTY 14)

Nie kpij ze mnie człowieku, przecież wiesz, że mamy u siebie obce wojska i najpierw tych trzeba się pozbyć. A właśnie, że nie Franuś. U was jest wolność, każdy mówi i pisze, co kto chce, a w Grecji zanoszą się na wielkie cyganstwo z wyborami, Polska się strasznie o to stara, aby w Grecji każdy Grek mógł głosować według swego sumienia, na kogo mu się podoba i jak mu się podoba.

Odszedłem od niego bez słowa, bo przecież ten człowiek kpił sobie ze mnie w żywe oczy, że mając u siebie okupanta, jego wojsko, jego policję nasz naród leży zduszony na obie łopatki, ledwie dyszy, a krzyczy na cały świat, ratujcie Hiszpanię, wyrzućcie z Grecji obcą armię, uwolnijcie z ucisku Indie, nam jest dobrze, my jesteśmy wolni.

Dość mam tego poniżenia i wstydu, z takim narodem nie chcę mieć nic wspólnego. A jeśli jeszcze raz wyjedziesz z jakim listem pod moim adresem, to oddam sprawę do

sądu, żeś mnie wystawił na pośmie wisko rozumnych ludzi”.

Tak oto widzisz, drogi Czytelniku straciłem brata. Nie chcę o nim źle pisać, ale ja wiem, że i najlepszy z uczniów uciekali od Pana Jezusa, kiedy na Niego przyszła ciężka godzina. Zawsze ludzie mali i słabi wypierają się swojej narodowości i wiary, jeśli trzeba coś za to wycierpieć. Wstyd mu być Polakiem, powiada. Jakież tedy był Jego obowiązek? Jeden, walczyć o ten honor polski, wymazać błędy i nieustąpić, ale przy prawdzie, przy siusznosci stać, choćby tam pioruny były. Ale każdy tchórz woli się oburzyć i uciec z pod sztandaru swego, albo nawet, jak Judasz, sprzedać za pieniądze to wszystko, w co dotychczas wierzył on i jego pradziadowie. Łatwiej przecież powiedzieć, nie chcę was znać i udawać amerykana, aniżeli cierpieć, męczyć się i staczać ciągle bitwy dla prawdy — Boga i Ojczyzny.

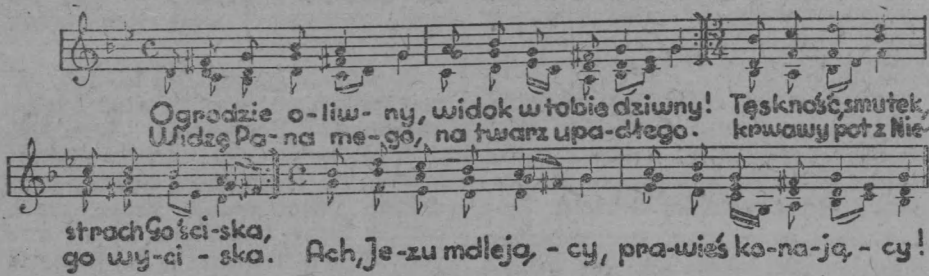
Juści boli mnie to, bo przecież chciałbym z kimś pomówić i tych rzeczach. Tak bym chciał znaleźć kogoś z kim mógłbym korespondować szczerze, bez kłamstwa i żeby mnie nie nazwał odrazu bandytą, albo komunistą, albo faszystą, czy też bezbożnikiem, ale żeby mnie wziął za człowieka takiego, jakim jestem, któremu przechodzą przez głowę różne myśli i dobre i złe i żeby chciał ze mną pomówić spokojnie, jak z człowiekiem. prawdziwie i tak od serca.

I któż chciałby tak ze mną korespondować? Jeden jest tylko na świecie taki, co to potrafi — przyjaciel — Drogi Czytelniku, na miejsce Franka, który się mnie zaparł, szukam przyjaciela. A może być, że i Ty szukasz przyjaciela, bo już oddawna nosisz na sercu coś, co cię gryzie i trapi, coś o czymś chciałbyś pomówić po przyjacielsku.

Nie namyślaj się wiele, ale tak jak umiesz, napisz. Ja czekam na Twój list.

Antoś Cielak.
„Polska Wierna”,
263-bis Rue St Honore, 263-bis
PARIS I.

PIESNI WIELKOPOSTNE W ogrodzie oliwnym



- Kielich gorzkiej męki z Ojca Twego ręki
Ochotnie przyjmujesz, za nas ofiarujesz;
Anioł Ci się z nieba zjawia, o męce z Tobą rozmawia.
Ach, Jezu strwożony, przed męką zmęczony!
- Uczniowie posnęli, Ciebie zapomnieli.
Judasz zbrojne rotę stawia przede wroty
I wnet do ogródka wpada z wodzem swym zbójców gromada.
Ach, Jezusa truje zdrajca, gdy całuje.

KOMUNIKATY Z KOLONII.

MERLEBACH - FREYMING.

Miejskowa drużyna harcerska wzięła udział w dniu 3-go marca br. w przyjęciu, urządzonym dla niej przez Baon Wart. W. P. w Zimung. W nastroju pogodnym, przy obfitym poczęstunku, okraszonym piosenką w atmosferze niemal rodzinnej, zakończono dzień występem drużyny harcerskiej, której zwłaszcza produkcje taneczne nagrodzone zostały rzesistymi oklaskami.

W monotonne życie żołnierskie wszedł jakby promień, który ożywił i rozpogodził te wierne Polse, a także tęskniące za Nią serca!

Młodzież harcerska wdzięczna jest Dowództwu Kompanii Wartowniczej za umożliwienie jej kontaktu z żołnierzami.

Czuwaj!

Jeden z obecnych.

NOYANT (d'Allier). — Walewska — prezeska, Ziębarska — sekretarka i Jaroszewicz — skarbniczka.

SAINT-DENIS. — Katolickie Stowarzyszenie Robotników Polskich „Bratnia Dłoń” organizuje w dn. 24-go marca br. o godz. 15-tej

w lokalu Sióstr — 27, rue Albert-Walter, uroczystość ku czci św. Józefa, Patrona robotników, uroczystą występiami młodzieży. Polska uroczysta Msza św. w tej intencji odbędzie się o ogdz. 10-tej w Nowym kościele.

Dnia 2-go marca 1946 r. odbył się w Luzech (Lot) pogrzeb

ś. p.

Tomasza OSZTABA

Wiceprezesa Okręgu Związku Rolników Polskich w Agen i długoletniego czynnego członka tejże organizacji.

W zmarłym traci Z.R.P. jednego z najbardziej oddanych działaczy rolników, a wychodźstwa polskie we Francji uświadomionego społecznika i prawego obywatela.

Los sprawił, że gorący patriotą jakim był ś. p. Tomasz Osztaba nie zobaczył już więcej swej ukochanej Ojczyzny i złożony chorobą, osierocił najbliższych w trudzie codziennej pracy osadniczej na obczyźnie.

Cześć Jego Pamięci!

Zarząd Główny Z.R.P.

— ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA —

POSZUKIWANIA

Maria LEGIN, chez Mr. Desandre, Route des Courriers, Bueil (Eure), poszukuje ks. WAJDĘ Franciszka z Kielc. Był w Kielcach dyrektorem gimnazjum biskupskiego. Wywieziony do Dachau w 1942 r.

Franciszka FILAROWSKA, Taymonth Castle, Aberfeldy Scotland prosi o adres i wiadomości swej siostrzenicy Genowefy SWIES, z domu Mileszkiewicz, urodzonej w Busku koło Lwowa, powiat Komonostanislawów.

Piotr PILEWICZ, B.L.A. 8 Corps Lübeck via Of'ag X. c for Leck — I Komp. poszukuje brata swego Jana PILEWICZA urodzonego w 1901 r., wieś Wysokie, powiat Zamoże, woj. Lubelskie, syna Szymona i Katarzyny z Adamczuków. Ostatni adres brata: rue Gutenberg w Paryżu.

Ppor. Tadeusz WŁODARCZYK, Polish Forces C.M.F. 680, poszukuje swej żony Ireny z domu Kozłowska, z 3 dziećmi: Maria-Gratyna 10 lat, Wiesław 8 i pół lat i Jadwiga 7 lat, deportowanych z Polski do Niemiec.

Marianna KASPRZAK chez Mme Briot, Le Crochais, La Boisderie-Pernay (Indre-et-Loire) poszukuje swej rodziny zamieszkałej w Polsce: Wieś Lenki Duże, pow. Wielun, woj. Łódzkie.

DROBNE OGŁOSZENIA

Potrzebna kobieta od lat 45 do 50, zdrowa, do pomocy w domu. Życie rodzinne. Osoba zaufania. Zgłoszenia kierować do p. Piekarsza a JUILLAN (Htes-Pyrénées).

Polski Zegarmistrz i Jubiler LEON WOLLNER

4, Av. de Wagram, PARIS 8-e
metro: Etoile

przyjmuje wszelkie REPARACJE zegarmistrzowskie i jubilerskie. Wielki wybór ZEGARKÓW SZWAJCARSKICH. Bizuteria fantazyjna — pamiątki paryskie i ciekawe okazje. — Ceny dostępne.

SENSACYJNA KSIĄŻKA

o męczeństwach Polski i o torturach Polaków w okresie 1939 - 1945 r.

pod poniższy tytułem

PODRÓŻ przez PIEKŁO

WIKTORA JUNOSZY
120 stron — 60 franków
ukazała się z druku
zamówienia wraz z
mandatem pocztowym
przyjmuje wydawca:

E. KROCZYŃSKI

5, rue d'Alsace — PARIS 10^e

Restauracja „POD ŻŁOTYM KOGUTKIEM” (au COQ D'OR)

13, rue Malebranche
PARIS V

Metro: Luxembourg, Odeon,
St. Michel

OBIADY I KOLACJE
Smacznie — Obficie

D. Dowojna - Bienaimé

Tłumacz przysięgły
przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do
ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle — Paris-5^e
Metro: Maubert, St Michel,
St-Paul, Jussieu

OGŁOSZENIA

DOKTÓR PRAW TLUMACZ PRZYSIĘGŁY

przy najwyższym sądzie
Tłumaczenia urzędowe: —
śluby — naturalizacje —
sprawy sądowe — cywilne
— handlowe — podatkowe
Porady bezpłatne

Dr. Leon Szelański

3, rue Debrousse, —
PARIS 16-e.
Metro: Alma-Marceau

Dr. E. Borowski

12, av. WAGRAM — Metro: Etoile
PARIS VIII
Tel. Carnot 30-66

Przyjmuje od 13-ej do 19-ej
Choroby skórne i weneryczne (le-
czenie metodami nowoczesnymi)
Reumatyzm, żylaki, hemoroidy oraz
choroby kobiece

ELEKTROTHERAPIA

POLSKA KANCELARIA ADWOKACKA

pod kierownictwem
DOKTORA PRAW

Tłumacz Przysięgły

przy Sądach Francuskich

S. OLŚNICKI

106, Rue Jouffroy — PARIS (17-e)
Metro: WAGRAM.

Tel.: WAGRAM 88-91

TLUMACZENIA URZĘDOWE

Papiery do ślubu — Naturalizacje
— Pełnomocnictwa — rozwoły —
Obrona w sądach

Polska Restauracja „MIRON”

179, rue Saint Jacques — Paris V.
Metro: St Michel lub Odeon.
Tel.: ODEon 80-96.

Poleca się Rodakom

Obiady i Kolacje

POLSKIE POTRAWY
I PRZYSMAKI

Kuchnia polska i francuska pod
kierownictwem specjalisty, kucharza
warszawskiego.

Nasza dewiza jest:

ZDROWO, SMACZNIE I OBIFCIE
— Obsługa polska. —

RESTAURACJA

„Niedźwiedź”

2, rue Auguste Bartoldi, 2
Place Duplex
PARIS XV.

Obok metro: Duplex
i La Motte Piquet-Grenelle
Tel.: SEG 68-80

POLSKIE DANIA I ZAKĄSKI
OBIADY I KOLACJE
CENY UMIARKOWANE

ŚWIATOWEJ SŁAWY!
JEDYNA POLSKA FIRMA
RADIO - ODBIORNIKÓW
W PARYŻU

„MONDIAL - RADIO”

(właściciel i konstruktor inż. Światek)

4, Bld de Grenelle, 4 — Paris XV^e.
Metro: Grenelle — Tel. Suf.45-25

Dostarczamy aparaty po cenach
bez konkurencji.

Przy zachowaniu najnowszej
techniki konstrukcji.
I użyciu materiałów
najlepszych gatunków.

sprzedają

GOTÓWKĄ I NA RATY
(Dla Rodaków stale zamieszkałych
we Francji na 6, 9, 12 miesięcy).

POLSKA
KANCELARIA PRAWNA
(zał. w r. 1925)

S. SKÓRNICKI

26, rue Beaubeurg, — PARIS III.
Metro: Rambuteau lub Arts et Metiers
Tel.: ARC 55-72

Tłumaczenia prawne — Redak-
cja wszelkich aktów — Sprawy
sądowe — Porady listowne —
Pisanie podań

Przyjmuje codziennie (z wyj. sobót
niedziel i świąt) — od 17.30 do 19.30
i na Rendez-Vous.

TLUMACZ PRZYSIĘGŁY

Abs. Prawa Uniwersytetu

Poznańskiego

M. JAROSZYK

Traducteur-Juré

59, Bld Pomiatowski, 59,

Métro: Porte Dorée

PARIS 12-e.

TLUMACZENIA:

Dokumentów: śluby, natu-
ralizacje, sprawy sądowe.
— wniosków: Ministers-
twa, Konsulaty, poszuki-
wania osób

Informacje natychmiast.

FUTRA

REPERACJE I PRZERÓBK
Przechowywanie podczas lata

B-cia A. i K. NAKOS

6, RUE DU CONSERVATOIRE
PARIS IX.

Metro: Montmartre lub Cadet
Tel.: PROvence 53-32

BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

ODDZIAŁ W PARYŻU

wrócił po 3-ach latach do własnego
gmachu

23, rue Taitbout, 23 — PARIS IX^e.

niezadlugo placówka

Banku w LENS, 99, rue Thiers
zostanie zainstalowana w będącym
w odnowieniu gmachu Agencji

1, RUE DE VARSOVIE, 1

Bank rozszerzył swój ograniczony
przez wojnę zakres działalności i
sprzedaje obecnie BANKNOTY
ZŁOTOWE osobom wracają-
cym do Polski, jak również załat-
wia PRZEKAZY dla rodzin pozostających w kraju.

O bliższe informacje w sprawie
przekazów prosimy zwracać się ust-
nie lub piśmiennie do biur Banku
w Paryżu, w Lens i w subagencjach.

Dr. med. MIRONOW

MEDYCYNĄ OGÓLNA (żołądek, serce,
płuca), CHOROBY KOBIECIE, wene-
ryczne i skórne, NIEMOC PŁCIOWA.

Przyjęcia od 3-ciej do 7-mej

w niedziele od 9-tej do 1-szej

67, Bd. PASTEUR — PARIS 15-e

Metro: Pasteur i Montparnasse

LABORATORIUM

P. L. DUMONT

2, rue Claude Matrat, 2

ISSY LES MOULNEAUX (Seine)

Metro: Porte de Versailles. —

Tel. Mic. 05 — 72

Wykonuje wszelkie analizy (krwi,
mocz, wydzielin organicznych)
Ceny przystępne. —

Wykonanie szybkie.

Gérant: L. CHARPENTIER

Nr. d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD BOT 43-05